

SŁOWO

WILNO, Niedziela 24 i poniedziałek 25 grudnia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarte od godz. 8 do 4. Telefon: Redakcji—17-82. Administracji—222.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

WYENY OGŁOSZENI: wiersz miemetryjny jednosłupowy na stronie 2-jej i 4-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty i korespondencje 50 gr. Kronika reklamowa miemetryjnie 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
 BRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 BOROŃCZ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
 KLECK — Siedle „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 LUNINEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
 N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowika.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.
 PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednara.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 19.
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
 ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 1.
 SZARÓW — M. Mindel, skład apte. czny.
 WOLOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy.
 WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.



ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Dnia 24 grudnia — wigilia B. Narodzenia zbiega się w tym roku z niedzielą 4-tą adwentową; z tego powodu post, przywiązany do wigilii, przenosi się na sobotę dn. 23 bm., gdyż w niedzielę postu niema. Wieczera wigilijna nie podlega żadnym przepisom kościelnym, jest bowiem tylko zwyczajem odwiecznie narodowym. Przy tej biesiadzie, łamiąc się opłatkiem składamy sobie wzajemne życzenia. Tu spotykamy się z przesadą: zdaje się niektórym, że przełamanie się opłatkiem jest jakimś sakramentalnym obowiązkiem, gdy to tylko odgłos stonadawych uczci chrześcijańskich, starych uczciami miłości — agape — z greckiego. Przesada zawsze w próżnię się obraca.

Dnia 25 grudnia, poniedziałek, — obchodzimy uroczystość Narodzenia Jezusa Chrystusa. Kościół rzymski od czasów apostołskich trzymał się tego dnia. Niewszędzie jednak tak bywało. Na wschodzie jedni B. Narodzenie obchodzili dn. 6-go stycznia, drudzy w kwietniu, inni w maju. Od wieków, jak świadczy S. Grzegorz Papież, dla uświetnienia dn. B. Narodzenia, wolno kapłanom, ale nie na kazano, odprawiać trzy msze św. Ma to przypominać trojaki narodzenie Chrystusa: odwieczne z Boga Ojca: „Na początku „ku było Słowo, a Słowo było u Boga, „a Bogiem było Słowo“ (Jan, I, 1); w czasie z Maryi Dziewicy: „A Słowo cia- „łem się stało i mieszkało między na- „mi“ (Jan, I, 14) i w duszach ludzkich poza łaską: „Była światłość prawdziwa, „która oświeca wszelkiego człowieka na „ten świat przychodzącego“ (Jan, I, 9). Pierwsza msza odprawiana o północy lub rano, nazywa się pasterką, bo pasterce pierwszy dowiedzieli się iż się narodził Zbawiciel.

Dnia 31 grudnia — niedziela w okta- wie B. Narodzenia.

Dnia 1 stycznia r. 1934, poniedziałek, Obrzezanie Pańskie i Nowe Lato. Rzymianie od dn. 1 stycznia rozpoczynali nowy rok na cześć Janusa. Składano przytem ofiary i odbywały się igrzyska, snadź niebardzo skromne, bo S. Jan Chryzostom, Ambroży i Augustyn przeciw nim występują z wielką siłą. Chrześcija- nie w zabawach pogańskich udziału pra wie nie brali, natomiast w poście i u- martwieniu świącili tajemnicę Obrzezania Pańskiego.

Dnia 6 stycznia, sobota. Trzech Króli. W kalendarzu kościelnym ta uroczystość nosi nazwę grecką: Epiphania, t. j. obja- wienie się Boże i obejmuje trzy zdarze- nia z życia Zbawiciela: pokłon trzech króli; chrzest Chrystusa w Jordanie i pierwszy cud działany w Kanie Galilej- skiej. W obrządku wschodnim, na pamięć kę chrztu Pana Jezusa, odbywa się uro- czyste poświęcenie wody w rzece, zwane Jordanem.

Dnia 7 stycznia, niedziela w oktawie Trzech Króli.

„Oto krótkie lata mijają, a idę ścież- „ką, którą się nie wrócić“ (Job. XVI, 23)

X. Michał Rutkowski.

Hiszpanja nawiązuje stosunki z Watykanem

PARYŻ. PAT. Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański zdecydował się nawiązać rokowa- nia ze Stolicą Apostolską. Według wszelkiego prawdopodobieństwa początkowo ustalony będzie modus vivendi, zanim zostanie zawarty konkordat, regulujący stosunki między Watykanem a republiką hiszpańską. Na pierwszego ambasadora hiszpańskiego przy Stolicy Apo- stolskiej upatrzony jest Sanches Alborno, b. dzie modus vivendi, zanim zostanie zawarty konkordat, regulujący stosunki między Watykanem a republiką hiszpańską.

Wybory do Senatu w Rumunii

BUKARESZT PAT. Wybory do senatu w dniu wczorajszym obrano 113 senatorów. Ostateczne rezultaty wyborów ogłoszone będą jutro. Pozostaje do wybrania jeszcze 91 senatorów, których wybierają jby w Siedmiogrodzie, gdzie odniosło zwycięstwo trzech kandydatów węgierskich.

Walka z nacjonalizmem na Ukrainie Sowieckiej

MOSKWA PAT. — W mowie wygłoszonej na otwarciu Centralnego Komitetu Wykonawczego Ukrainy Sowieckiej w Charkowie, prezes Pietrowski ostro zaatakował nacjona- listów ukraińskich, stwierdzając, że „działal- „ność tych organizacji ożywiła się z chwilą „objęcia władzy przez faszystów w Niemczech, „zwłaszcza wskutek wystąpienia Rosenberga i „Hugenberg, którzy otworcie wypowiedzieli „program antysowieckiej interwencji wojsko- „wej, mającej przedewszystkiem na celu ode- „zwanie Ukrainy od ZSRR. „Aktywizacji elementów nacjonalistycznych „na Ukrainie — według mówcy — sprzyja ro- „wnież akcja Japończyków na Dalekim Wscho- „dzie. „W zakończeniu mówca podkreślił pokojo- „we tendencje polityki sowieckiej, wskazując „na „szczerą współpracę w dziedzinie zblżenia „i ustalenia przyjaznej współpracy między „ZSRR, a Turcją, Francją, Ameryką i Pol- „ską“ i oświadczył, że „Ukraina stanowi nie „rozważalną część ZSRR. Jeżeli niemieccy fa- „szyści lub japońscy imperialiści pragną woj- „ny lub imperialistycznych aneksyj niechaj do „brze pamiętają, z jakim ogniem zamierzają „grać“.

Van der Luebbe skazany na śmierć

Torgler i Bułgarzy uwolnieni od kary

LIPSK PAT. — Ostatni dzień sensa- cyjnego procesu o podpalenie Reichstagu zgrupował w Trybunale Rzeszy najwy- bitniejsze osobistości świata polityczne- go, urzędniczego i prawniczego. Gale- rie dla publiczności zapelnione do ostat- niego miejsca. Również i przedstawicie- le prasy zjawili się niezwykle licznie. W sali obecne były żona i matka Torglera, matka i siostra Dymitrowa i żona Po- powa.

Wśród zupełnej ciszy przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew zo- stali uwolnieni. Oskarżony van der Luebbe skazany został za zdradę stanu w po- łączeniu z ciężką zbrodnią podpalenia Reichstagu i trzech dalszych publicz- nych — na karę śmierci i dożywotnią u- tratę praw obywatelskich. Koszta pro- cesu ponosi skarb państwa.

Oskarżenie wyrok przyjęli spokojnie. Van der Luebbe pozostał ten sam, nie- wzruszony i całkowicie apatyczny.

We wstępnym uzasadnieniu wyroku przewodniczący stwierdził, że oskarżony van der Luebbe musiał mieć współników którzy — jak rozprawa główna wykaza- ła — rekrutowali się z elementów z po- ród partii komunistycznej, ponoszącej wskutek swej wywrotowej działalności, moralną odpowiedzialność za zbrodnię.

UZASADNIENIE WYROKU

LIPSK PAT. — W stosunku do oskarżonych Torglera, Tanewa, Popowa i Dymitrowa rozprawa główna nie ujawni- ła ich współdziałania w zbrodni, jakkol- wiek nie jest nieuzasadnione przypuszcze- nie, iż komunizm był głównym ośrodkiem z którego rozchodziły się nici podpalenia Reichstagu.

W dłuższym wywodzie przewodniczą- cy podaje szczegółowe i częściowo krytycznej analizie zeznania poszczegól- nych świadków, wśród nich Grothego, Kunczaka, Helmera i innych, które rów- nież i w łonie trybunału nie wzbudziły

zaufania. Uzasadnienie wyroku poświęca również słowa krytyki księdze Brumetnej i londyńskiej komisji prawniczej.

Zbrodnia podpalenia Reichstagu — ciągnie dalej przewodniczący — miała znaczenie wybitnie polityczne i służyć miała komunizmowi jako sygnał rewoluc- cji. Minister Goebbels powiedział skrom- nie, że narodowi socjaliści, którzy więk- szość społeczeństwa od stycznia r. m. mieli już za sobą, nie potrzebowali uciekać się do nielegalnych środków przewrotu. Dla nich wynik wyborów z dnia 5 III był już przesądzony. Ze współwinnymi zbrodni należało szukać w łonie partii komunistycz- nej, dowodził fakt, że van der Luebbe w pojęciu trybunału jest komunista. Dalsze uzasadnienia przewodniczącego zawiera- ją wielką ilość zarzutów pod adresem nie- niemieckiej partii komunistycznej, której jedynym celem — zdaniem przewodniczą- cego — było zniszczenie istniejącego ust- roju i utworzenie dyktatury proletariatu w Niemczech.

Na zakończenie wreszcie przewodniczą- cy stwierdza, że czyn Holendra posiadał wszelkie znamiona hasła przewrotu i wo- bec tego van der Luebbe — zgodnie z brzmieniem par. 91 i 82 niemieckie go kodeksu karnego — musiał być ska- zany na karę śmierci. Pozostałych oskar- żonych, z braku dostatecznych dowodów winy, należało uwolnić.

„Times“ o wizycie Simona w Paryżu

Wielka Brytania na Straży Ligi Narodów

LONDYN PAT. — Analizując wczorajsze rozmowy Simona z rządem francuskim „Ti- mes“ stwierdza, że Simon zapewnił minist- rów francuskich o niezłomnym postanowieniu Wielkiej Brytanii poparcia Ligi Narodów i zachowania zasad obecnego paktu Ligi Na- rodów.

Wobec tego dyskusja na temat szczegółów technicznych okazała się ulatwnioną, albowiem rząd francuski mając zapewnienie Simona co do zgody na zasadę, że celem Ligi jest nie za- spakanie żądań poszczególnych państw, — lecz przywrócenie międzynarodowego zaufania

zany na karę śmierci. Pozostałych oskar- żonych, z braku dostatecznych dowodów winy, należało uwolnić.

Na tem o godzinie 10.30 rozprawę za- kończono.

Pod koniec Dymitrow usiłuje jeszcze zabrać głos, przewodniczący jednakże ka- tegorycznie prosi go o zdrucza.

Tak więc sensacyjny proces o podpa- lenie Reichstagu dziś po trzymiesięcznym trwaniu znalazł swe ostateczne zakończe- nie.

LIPSK PAT. obrońca Torglera dr. Sack, zainterpelowany przez dziennikarzy bezpo- średnio po zakończeniu rozprawy, oświadczył, że klient jego zostanie bezwzględnie z więzienia zwolniony. Jednakże ze swej strony, ze wzglę- du na osobiście bezpieczeństwo, zaleci mu do- browolne udanie się do Schutzhafu, czyli in- nemi słowy do obozu koncentracyjnego. Po- zostali oskarżeni, mianowicie Dymitrow, Po- pow i Tanew — według słów Teichera — mają być niezwłocznie wydani z granic Rze- szy.

LIPSK PAT. Rodziny oskarżonych: mat- ka, i żona Torglera, matka i siostra Dymitrowa, oraz żona Torglera przyjęły wyrok ze łzami w oczach i natychmiast udały się do więzienia, aby oskarżonym złożyć pierwsze gratulacje. Najbardziej wzruszona z radości, żona Torg- lera.

W Europie, okazał się skłonny do rozważenia technicznych szczegółów wysuniętych przez Wielką Brytanie.

Ministrowie francuscy i brytyjscy zgo- dzili się co do tego, że wyjaśniające rozmowy w Berlinie miały dużą wartość dla uzyskania wiadomości w pewnych istotnych sprawach, co nie oznacza bynajmniej, píše „Times“, że wyjaśniające rozmowy nie mają być kontynu- wane lub że którykolwiek z poglądów rządu niemieckiego na te sprawy przyjęty został czy to przez Paryż, czy też przez Londyn. Nato- miast pewnym jest, że zebrany na tej drodze materiał, będzie wykorzystany w dalszych ro- kowaniach.

„Times“ twierdzi, że jakoby rozmowy pa- ryskie wykazały że oba rządy dążą nie do do- zbrojenia, lecz do rozbrojenia i do trwania przy Genewie, jako ośrodka współpracy mię- dzynarodowej.

TELEGRAMY

DAR DOLLFUSSA DLA MUSSOLINIEGO

RZYM PAT. — Poseł austriacki przy rzą- dzie włoskim Rintelen udał się w towarzy- stwie dyrektora Stansche Reitschule do willi Torloni, gdzie wręczył szefowi rządu włos- kiego Mussoliniemu wspaniałego białego wie- rzechowa, dar kanclerza Austrii Dollfussa. — Mussolini prosił posła Rintelena o wyrażenie kanclerzowi Dollfussowi podziękowania za piękny dar.

KONWENJJA KOLEJOWA POMIĘDZY WŁOCHAMI A STOLICĄ APOSTOLSKĄ

CITTA DEL VATICANO. PAT. — W a- partamentach kardynała sekretarza stanu, podpisana została konwencja kolejowa między Włochami a Stolicą Apostolską.

Konwencję podpisali z ramienia Watyka- nu JE. kardynał sekretarz stanu Eugeniusz Paccelli, z ramienia Królestwa Italji hr. de Vecchi di Val Cismon, ambasador króla Italji przy Stolicy Apostolskiej.

SKAZANIE B. PRZYWÓDCY CENTRUM KATOLICKIEGO

BERLIN PAT. — Były pruski minister opieki społecznej i przywódca centrum katolickiego Hirtsfier został dziś wyrokiem sądu karnego w Bochum uznany winnym przekup- stwa i skazany na 6 miesięcy więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich na okres 3-let. lat.

Sąd zastosował wobec Hirtsfiera najwyż- szy wymiar kary. Hirtsfier dał się przekupić przez jedno z towarzystw budowy mieszkań, udzielając mu subwencji z fundusów skarbu pruskiego.

MASA UPADŁOŚCIOWA T-WA KREUGER—TOLL

STOKHOLM PAT. — Zarządcy masy up- adłości T-wa Kreuger — Toll za okres od 24 III 1932 r. to znaczny od chwili ogłoszenia bankructwa, aż do I VII 1933 r. ogłaszają, że zasoby masy upadłości wyrażały się w tym terminie cyfrą 17.9 milionów koron, do czego dochodzą pewne sumy w walutach zagranic- nych, reprezentujące około 5.1 milionów ko- ron. Poza tem zarządcy masy upadłości dono- są, że szereg należności z zagranicy, któ- re do dnia 30 czerwca 1933 roku wynosiły o- kolo 330 milionów koron.



RZECZPOSPOLITA POLSKA MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE

MINISTERSTWO SKARBU PODAJE NINIEJSZEM DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI, ŻE ZGODNIE Z § 2 UST. 3 ROZPORZĄDZENIA MINISTRA SKARBU Z DNIA 10 LISTOPADA 1933 R. (DZ. U. R. P. NR. 89, POZ. 694) W PRZEDDZIEN 1-GO LOSOWANIA BONÓW FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO, T. J. 27 GRUDNIA 1933 R. O GODZINIE 12-EJ W DUŻEJ SALI KONFERENCYJNEJ MINISTERSTWA SKARBU (RYMARSKA 3) ODBĘDZIE SIĘ W OBECNOŚCI KOMISJI RZĄDOWEJ PUBLICZNE WSPYANIE DO KOŁA LOSOWAŃ 40.000 ZWITKÓW Z NUMERAMI BONÓW FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO.

PRZED WSPYANIEM ZWITKÓW DO KOŁA KAŻDA OSOBA Z POŚRÓD OBECNEJ PUBLICZNOŚCI BĘDZIE MIAŁA PRAWO ŻĄDAC SPRAWDZENIA JEDNEGO DOWOLNEGO NUMERU BONU, CZY ZNAJDUJE SIĘ ON W LICZBIE PRZYGIOTOWANYCH ZWITKÓW, PO- CZEM ZWITKI BĘDĄ DO KOŁA WSPYANE, SAMO ZAŚ KOŁO ZOSTANIE PRZEZ KOMISJĘ OPIECZĘTOWANE.

PIERWSZE PUBLICZNE LOSOWANIE BONÓW FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO ODBĘDZIE SIĘ W TEJŻE SALI DNIA 28 GRUD- NIA 1933 R. O GODZINIE 2-EJ MIN. 30. —

MINISTERSTWO SKARBU



PUDER LE NARCISSE BLEU

de Mary... PARIS...

KOLENDY POLSKIE

Święto narodzin Chrystusa Pana — ongi Godami dziś Bożem Narodzeniem nazywane — corocznie uroczysie jest obchodzone przez cały świat chrześcijański.

Historia tego święta sięga czasów bardzo dawnych.

Ludy pogańskie obchodzily swoje „święta zimowe“ nader uroczysie, sklądajacy w ten sposób swoje dziękczynienie bogom za zmnozenie ciemności, dla podkreślenia wielkiego momentu — przesilenia dnia z nocą. 17 grudnia Rzymianie odbywali słynne „Saturnalia“, 22 grudnia Germanie świecili swoje „Jula“, a 25 grudnia Persowie obchodzili święto bożka słońca — „Mitrassa“.

Z kultem „Święta Złobka“, wspaniałego symbolu Narodzin Zbawiciela Świata, spotykamy się już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Zaznaczyć trzeba, że ustalenie dokładnej daty Narodzin Chrystusa Pana, wywołalo w swoim czasie mnóstwo sporów i polemik. Św. Klemens Aleksandryjski za dzień ten uważal 17 listopada, inni wskazywali 25 marca, a jeszcze inni na 19 kwietnia i 29 maja. Jednakże należy przyjąć za pewnik, że data, o której dokonano obliczenia dnia Narodzin, to jest dnia przyścia na świat Zbawiciela, będzie dnia „Wielcecia Słowa Bożego“, przypadającego 25 marca, czyli, że dzień Narodzenia przypada w 9 miesięcy później, t. j. 25 grudnia. Ostatecznie dopiero papież Liberius, w r. 354 po N. Ch., ustanowił dzień 25 grudnia dniem „Radosnej Nowiny“ i od tego czasu 25 grudnia obchodzimy jako dzień „Bożego Narodzenia“.

Z Bożem Narodzeniem związane jest oczywiście i drzewko wigilijne, zwane u nas choinką, którego historia sięga czasów starożytnych. L. Golebiowski, wybitny etnograf XIX w. utrzymuje, że „drzewko“ przywędrowalo do nas z Niemiec (1795 — 1807).

Za czasów pogańskich uroczysie zimowe, nazywane „Godami“, połączone byly z zabawami, tańcami oraz śpiewami. Oczywiście, że „Gody“ zrodzily też swoje pieśni, przez lud układane i śpiewane. I u nas, w dawnej Polsce, święto Bożego Narodzenia obchodzone nader radośnie i obojętnie zabawnie się. A, że i wówczas nie brakło temperamentów żywych, nie dziwnego, że dochodziło do rozmaitych zwad i awantur, kończących się czasem tragicznie, o czym zresztą najwymowniej świadczy energiczna interwencja papieża Innocentego, który arcybiskupowi Kietliczowi (1207) polecił „pożożyć kres nieynym zabawom i rozlewom krwi“.

W tych dawnych czasach, pieśni, śpiewane na dzień Narodzin Pana, zwane kolenkami, byly dość frywolne i nie grzeszyły powagą, o czym zresztą powie nam podana niżej pieśń staropolska, śpiewana w trzeci dzień świąt B. Nar.

„Najświętsza Panna gdy skosztowała z pełnego nalać sobie kazała. Piotr z apostoły, stojąc przy dzbanie, wołał do Jana: Pij rychło do mnie! Pil Szymon garcem do Mateusza Filip konewką do Tadeusza...“

Nie więc dziwnego, że duchowieństwo, ostro protestowało przeciwko śpiewaniu tego rodzaju pieśni i ostatecznie na synodzie Warmińskim kardynał Hojusz zdołał przeprowadzić uchwałę, iż „nie wolno nikomu wprowadzać do kościoła żadnych pieśni bez zezwolenia władz duchownych“, co w konsekwencji pociągnęło za sobą i unas ostrzy zakaz władz duchownych a co ujęte zostało w specjalnej uchwale biskupów polskich w r. 1602.

Najstarszą kołodą polską będzie pieśń pochodząca z w. XVI.

„Nuż wy bielszy panowie, panny, panie, żankowie, dajcie Bogu chwale za to iż się nam narodził...“

W tej kołodzie spotykamy pewien umiar i pobożność.

Opierając się na rękopisach XV wieku, trzeba stwierdzić, że posiadamy siedem kołod, z których jedna szczególnie zachowała się po dzień dzisiejszy i jest śpiewana, z pewną, jednak prawie nieznaną zmianą tekstu:

„Chrystus się nam narodził / Jęz dawno powieszczon był / W Betlejem, żydowskim mieście, / Z Panny Maryjey czyscie

Hallelujah!

Z wieku XVII mamy znaną a tak dziś popularną kołodę:

„W łobie leży, któż pobieży / Kołodęwać Małemu

Kapłan katolicki w kazamatach sowieckich

KOWNO KAP. — KAP-sowa otrzymała list od jednego z księży, który tego roku dzieki staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża zdołał wydostać się z Sowietów i teraz przebywa na Litwie. Osadzony w więzieniu w lipcu 1932 r. tak opisuje mękę pobytu i badań:

Byłem badany dwa razy 11 sierpnia i 15 listopada 1932 r. na pierwszym badaniu zgłodał ode mnie, bym powiedział całą prawdę o agitacji, bym przysięgł na Rany Chrystusa, że agitacji nie było. Odmówiłem kategorycznie złożenia podobnej przysięgi, równocześnie powiedziałem że o żadnej agitacji nie wiem. Następnie indagowano mnie w sprawie nielegalnego komunikowania się z „Kremlem i lądem“ (zagranicą), łącząc przytem najokropniej wszystko, co dlań było najświętsze i najdroższe. Nie mogąc ode mnie wydobyc pożądanego zeznania wpadł w szal iście szatański, już nie grożąc, ale wyrażając naznaczając datę śmierci i rodzaj mąk. Obiecał mi też zniszczenie wobec parafjan. Robiono mi jednak nadzieje ukaskawienia, ba, nawet o utrzymaniu intratnej posady, bym tylko się zgodził na podpisanie przygotowanego już protokółu, w którym przyznawałem się do agitacji wraz z innymi księżmi. Gdy po raz drugi kategorycznie odmówiłem, zaproponowano mi, bym podpisał drugi formularz, w którym obiecywałem nie spełniać już nigdy moich obowiązków kapłańskich, wyrzec się wszelkiej akcji katolickiej. I znowu proponowano mi posady i natychmiastowy zasilek. Odmówiłem. Widać cznie bardziej chodziło im o wydobycie ze mnie powyższego zeznania, bo gdy uparcie milczałem, kazano mi podpisać że nawet pod karą śmierci nie wyrzeknę się myśli o czynnościach kapłańskich i uwolniony pracę w dalszym ciągu prowadzić będę. Przeszło dwie godziny trwało badanie w którym przekleństwa, czule słowa, obietnice i groźby przeplataly się ustawicznie. Chciano mnie zmęczyć i czulem, że rzeczywicie ledwo mam siły odpowiadać. Ale Pan Bóg swą łaską cudowną pokrzepił mnie, gdyż odesłano mnie do celi bez żadnych dla nich wyników.

Dnia 15 listopada nie byłem wzywany; — zdaje się że zapomnieli o mnie. Siedziałem w celi nr 257. pozabawiony książek, przedachek, pieniędzy, wszelkich nalejemamentarnych wygód, korespondencji. Wikł był więcej niż niewystarczający, produkty, jakie nadsyłali mi parafjanie, nie byly mi oddawane. Głód i zimno dawały mi się coraz bardziej we znaki. Ku memu przerażeniu usłyszałem wystukane tuż koło mej celi: „Mnie i Donata biorą...“ Odstukałem trwożnie zapytanie: „kiedy“, na co otrzymałem odpowiedź: „nie wiemy“. Do niedzy fizycznej przyłączył się ból moralny. — Drżałem o los kolegów kapłanów.

W nocy z 15 na 16 listopada zbudzono mnie. Polecił mi się Bogu i ruszyłem za mým przewodnikiem przez korytarz więzienia. Wte dy zobaczyłem jakie się ogromne. — Badanie wydało mi się jeszcze ucziłwsze niż pierwsze. Przedewszystkiem zakomunikowano mi, że tylko trzech nas zostało przy życiu, reszta — rozstrzelana. U tych diabłów wcielonych wszystko możliwe. Badający duzo bełkotał różnych głupstw, na które wcale nie odpowiadałem i trzeba szczerze przyznać, nie wracałem uwagi, a on widząc mnie zlanym, chciał odrzucić zeznania, opowia

„Jezusowi Chrystusowi / dziś nam narodzonemu...“

śpiewanej na nutę i w takt poloneza, tak mądrego wówczas na dworcach polskich wielmożów.

Zastanawiano się niejednokrotnie — kto mógł być autorem polskich kołod? Z trzech ich wynika, że jednak autorzy ówczesni nie tylko, że nie starali się o styl wyszukany i rym, ale „budowali“ je prymitywnie, co pozwala twierdzić, że musieli to być katarakty szkółek parafjalnych lub też organści. Nie mniej jednak w kołodach tych przebija żywe uczucie i pobożność.

Należy tu wspomnieć jeszcze o starodawnym zwyczaju sklądania w wigilję Bożego Narodzenia podarków, jaki zachował się do czasów obecnych. Królówie polscy, magnaci, wielcy panowie, obdarowywali dworzany i sługi podarkami nierazko kosztownymi. Również i szlachta holdowała temu zwyczajowi, a dziś zyczeją ten niezostali zarzucony, gdyż, jak wiadomo, u podnoża drzewka wigilijnego sklądane są podarki dla dzieci, a nieraz i dla osób starszych.

Fryderyk Łęski

dając niestworzone historie i znowu grożąc mi śmiercią. 17 listopada, w dwa dni po ostatnim badaniu, dzieje się cud. Wyprowadzają mnie na przechadzkę, dają lepsze jedzenie, pozwalają na wzięcie ze składu rzeczy i książek. Zaskoczyła mnie ta zmiana i, trzeba przyznać, niebardzo jej dowierzałem. I znowu zostałem wezwany do badania, które było łagodne, pytano mnie się nawet, czy nie mam jakich ży czeń. Zapewniono mnie, że o skazaniu mowy niema, ale Syberja mnie nie minie. Dotychczas nie wiem, czemu, czy komu przypisać zmianę w naszym losie. Modliłem się — to prawda, cały czas będąc w tem piekle, do Matki Najświętszej i do św. Antoniego, sądząc, że im właśnie zawdzięczam moje ocalenie.

Nastał rok 1933. Nic się nie zmieniło w mem położeniu. Wprawdzie zaczęły dochodzić mnie słuchy o wymianie ale słabą miałem nadzieję, by o mnie sobie przypomniano, a zresztą znana jest taktyka Sowietów. Gdy nie chcą kogoś wypuścić, zawiadamiają, że umarli koniec. Czerwony Krzyż jest w takich razach bezsilny. 26 stycznia rb. połączone mnie w jednej celi z drugim kapłanem. Wielka to była dla nas obydwóch radość. Spędzaliśmy odąd czas na długich rozmowach i wspólnych modlitwach krzepiąc się na przyszłe nie dole. Dnia 13 czerwca odczytano nam wyrok wygnania. Spotkałem w kancelarii GPU jeszcze dwóch znanych. Ucieszyłem się ich widokiem, lecz serce mi się ścisnęło na myśl o tych niezających. Modliliśmy się za nich, choć

czasami błyskała w sercu iskra nadziei, że przedce może okaże się to nieprawda. Po wyroku zawieziono nas do komenderówek w losie. W przejeździe przez Leningrad dowiedzieliśmy się, że kapłani wraz z nami uwiezieni nietylko żyją, lecz są już w Polsce; Wielce ta wiadomość nas ucieszyła.

Praca przy wyrębie lasów okazała się niewyłącznie ciężką. Choć podzieleni na kategorie ze względu na zdrowie i wiek, to jednak wy dawało się nam, że musimy robić o wiele więcej niż nasze siły nam pozwalają. Jeden z księży stracił władzę w nogach, popuchły mu strasznie i ból dotkliwy nie pozwalał na chodzenie. Jednak władze naszego obozu uważaly, że są to „burżuiskie“ fantazje i kazaly mu pracować. I bez popędzenia staraliśmy się więcej pracować, by zarobić choć na 770 gramów chleba, gdyż ta racja, którą nam wydzielano było stanowczo niewystarczająca. Gnano nas bez litości do roboty, grożąc karcerem za nie posłuszeństwo. A człowiek przecież nie ze znoj woły, lecz z braku sił nie mógł być powolnym ich wymaganiom.

25 sierpnia skończyła się ta kategoria. Co czuję, myśląc o dniach spędzonych w Sowietach, nie umiem powiedzieć, tak samo, jak nigdy nie opiszę, co czuję, będąc wolny. Autor powyższego listu kończy, zaklinając wszystkich by starali się, jeżeli nie o uwolnienie pozostałych kapłanów z więzień, to w każdym razie posyłali im od czasu do czasu paczki żywnościowe i choć modlitwą wspierali tych męczenników.

WSZYSTKIM SWYM SZANOWNYM KLIENTOM ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE zasyła BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO WILNO, GARBARSKA 1 tel. 82

Najpoważniejszą spółdzielczą instytucją bankową w Polsce jest CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH istniejąca od roku 1909 i działająca na całym obszarze Rzpliej. DAJE CAŁKOWITĄ PEWNOŚĆ ZWROTU WKŁADÓW I NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE, zużytkowuje wkłady z wielką korzyścią dla interesów kraju, gdyż wspiera kredytem najlichnniejszą rzeszę wytwórców — drobnych rolników, a temsamem łagodzi skutki kryzysu rolniczego. Składając swe oszczędności w Centralnej Kasie otrzymujemy nietylko korzyści dla siebie, ale służymy także i sprawie publicznej. OSZCZĘDZAJ W CENTRALNEJ KASIE WILNO, MICKIEWICZA 28, tel. 13-63

Hurt SKŁAD FUTER Detail CH. FAJN WILNO, NIEMIECK 26, tel. Nr. 251. Poleca w wielkim wyborze rozmaite skóry futrzane: lisy srebrne, norki, bobry oraz gotowe płaszczki damskie, najnowsze modele. Nie zwalając na podulesienie ciała, ceny pozostały bez zmian niskie. Szerzadz na najwygodniejszych warunkach spł.

W Wilnie S.A. „SZOPEN“ stale dostarcza w jednakowej doskonałej jakości PIWO DUBELTOWE — ZÓRAWINĘ

Od Administracji Upredzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go stycznia 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim zalegającym do tego dnia w opłacie.

Advertisement for U.A.R. featuring an illustration of a bear and text: 'Czy tak je kulturalny estowiek? To jasne, że nie. Równie jasnym jest, że dobra reklama mogą robić tylko fachowcy. Reklama wykonywana „domowym“ sposobem to pieniądze wyrzucone za okno. O dobrze pism, dziele ogłoszeniowym, rysunku i tekście ogłoszeń prasowych MYŚLI ZA WAS U.A.R. Do Biura Ogłoszeń UNIERSALNEJ AGENCJI REKLAMOWEJ WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 142 proszę o przysłanie gratis ilustrowanego prospektu reklamowego adres i nazwisko: ...'

Choroby i bezrobocie Oto troski dnia dzisiejszego. Niejeden z pracujących w obecnych czasach przez choroby utracił z trudem zdobytą pracę. Tegal nie wywiera ujemnego działania jedynie dlatego, że nie w porę zatroszczył się o zachowanie swego zdrowia. Lekkie przebieganie często bywa zaczątkiem dokuczliwych schorzeń, jak reumatyzm, podagra, bóle, rwanie w stawach itp., które później przez całe życie dręczą człowieka. Obowiązkiem każdego zatem jest w porę zapobiec chorobie, by nie narazić się na utratę swojej egzystencji. Nao gól popełnia się ten bład, że zadawalniam się zastosowaniem jakiegokolwiek taniego środka, który tylko doznacie uśmierza lub zmniejsza ból. Przeciwnie, należy w zarodku radykalnie zwalczać te niedomagania. W tym celu stosuje się powszechnie tabletki Togai, które już od lat 15-tu znane są na całym świecie, jako skuteczne w cierpieniach reumatycznych. Togai zapobiega gromadzeniu się kwasu moczowego i przynosi ulgę nawet w chronicznych stanach. Kównież w grypie, przezię

ZAKAZ NALEZENIA RABINÓW DO DEPUTACYJ SZKOLNYCH W NIEMCZECH BERLIN PAT. — Rząd pruski wydał rozporządzenie, zakazujące rabinom należenie do t. zw. deputacji szkolnych, którym przysługuje prawo decyzyi w sprawach, dotyczących administracji zakładów szkolnych. W myśl ustaw, prawo członkostwa w deputacjach szkolnych przysługiwało rabinom w miejscowościach, w których liczba uczniów żydowskich wynosiła co najmniej 20 proc. INTERNOWANIE NAŁOGOWYCH PIJAKÓW W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH BERLIN PAT. — Kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej w Ulm, nakasłec szerzego się ostatnio wśród ludności pijanstwa, zapowiedziało internowanie nałogowych pijaków w obozach koncentracyjnych.

Advertisement for FOSFATYNA FALIERA: 'FOSFATYNA FALIERA TO PEWNY SPRZYMIERZENIEC TROSKLIWEJ MATKI NIEODŻOWNY POKARM NIEMOWLECIA OD 7 MIESIĄCA ŻYCIA WZMACNIA KONSTYTUCJĘ DZIECKA UŁATWIA ZABAWIANIE I WYBITNIE WPYWA NA PRAWIDŁOWY ROZWIÓKÓSCIA I MIĘŚNI. NA ŻADANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE BROSZURKĘ O CHASSAING DE BORREDDI PI„MATIA„BIEDKO WARSZAWA, GRZYBOWSKA 66'

PIELGRZYMKĄ JUBILEUSZOWĄ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ pod protektoratem i osobistym kierownictwem J. Eks. Ks. Biskupa JÓZEFA GAWLINY luty, — marzec 1934 r. Cena zł. 875 — Informacje i zapisy: Liga Katolicka w Katowicach Piłsudskiego 58, tel. 13-30 P.B.P. FRANCOOPOL, Warszawa Mazowiecka 9, tel. 286 — 30 i 206 — 73

SANATORJUM w BATOWICACH pod kr. kowem, p. Raciborowice. Tel. krakowski 137-30, 177-30.

RZECZY LUŻNE

Dewolucja pamfletu. — Non multa sed multum

Pamflet może być literaturą wysokiej klasy. Musi go wszelako podktykować gniew płoniony i indignacja, wsparte talentem. Prócz tego powinien mieć uzasadnienie w rzeczywistości czyli opierać się na faktach, które trzeba bezkompromisowo napiętnować; intencje więc autora pamfletu winny być czy ste. Taki pamflet znajduje zawsze oddźwięk i uznanie wśród najlepszych w społeczeństwie; u tych zaś, których piętnuje, oburzenie. Pamfleteista w tem znaczeniu bywał Byron, Stowacki, Lermontow: chodzi o to, by mieć pierś skrojoną na miarę Fidjasa. Jeśli pamflet nie odpowiada wyszczególnionym warunkom, staje się oszczerstwem, plotką, grubiaństwem. Dewolucja pamfletu możemy wszczelstronnie zaobserwować na książeczce wierszy p. Zygmunta Tyskiego p. t. „Pegazowe zolzy“, wy dane właśnie w Warszawie. Dewolucje, dochodząca nietylko do grubiaństwa, ale i jeszcze głębiej, skoro jeden z wierszy „Nauzy, ciełki na kresach wschodnich“ wytyło nożami z tomiku, pozostawiając nieopatrzenie

Czy wiecie, kto tak pisze? Nie żaden pół-główek, Nie ślepiec, nie z szpitala warjat-uciekier, Nawet nie szmugler przytrzymany w KOP-ie — Tak pisze... Pierwszy logista w Europie.

Jeszcze kilka pamfletów p. Zygmunta Tyskiego. Naprzykład o Tuwimie i Stonimskim: „Tuwim. Arrogancja jaka! Ręce w kieszeniach, mina baroneta. Choć się wieją kropi perfumami Zaka, Stęchliznowatym euchenie smrodem gheta. A zaraz za nim Stonimski Antoni Zdawał się idąc tupetu nabierać — O podejrzanę również facet woni, Po których lufek też trzeba otwierać.

Dalej, Irena Krzywicka: A tuż klempa podstarna, jakas Krzywo-Krzywska Pozuje na magistkę w misji apostołskiej, I zonglując bombami przekleśnego piwska, Rzyga wręcz tasiamiemi o glorię Zapolskiej.

Ostatecznie, Shaw, Russell, Tuwim, Krzywicka — to znikomości, pyły i proch, na

których może p. Zygmunt Tyski potłogować. Ale powiedzmy, świat cały? Istota bytu? Zagadnienia wieczne i wogóle metafizyka? Czy na te sprawy da się napisać pamfletów? Owszem!

Nie niema. Niema Boga i niema szatana. Również niema Madonny, ani Beatryczy. Jest tylko w teatryku muza podkaszana I poliejant na rogu — efekotowny bycz.

P. Zygmunt Tyski w krwawej ironji, w gniewie, w indignacji na nieprawości, w przeżajającym bólu dochodzi do bluźnierstwa. Człowiek, który potrafił wszystko wyhołstać, przepędzić grzechy ludzkie przez węzwo róggi, palić bezcelestwa świata ogniem wzburzonego serea — musi być entolimnym i czystym. Powiada przeciw o sobie: Targany straszna duchową rozterką, Icie gdzieś duszą tkwilen na pustyni. Na podobieństwo Chrystusa na puszczy..

czwarte czy rok, trzy pawilony z najnowszymi urządzeniami. CHOROBY układu nrowowego, organiczne i czynnościowe. — Zaburzenia nerwowe w schorzeniach przemiany materji i wewnętrznego wydzielania. Stany reko-wallescencji. — LECZENIE OBYOWE. — PROSPEKTY NA ŻADANIE

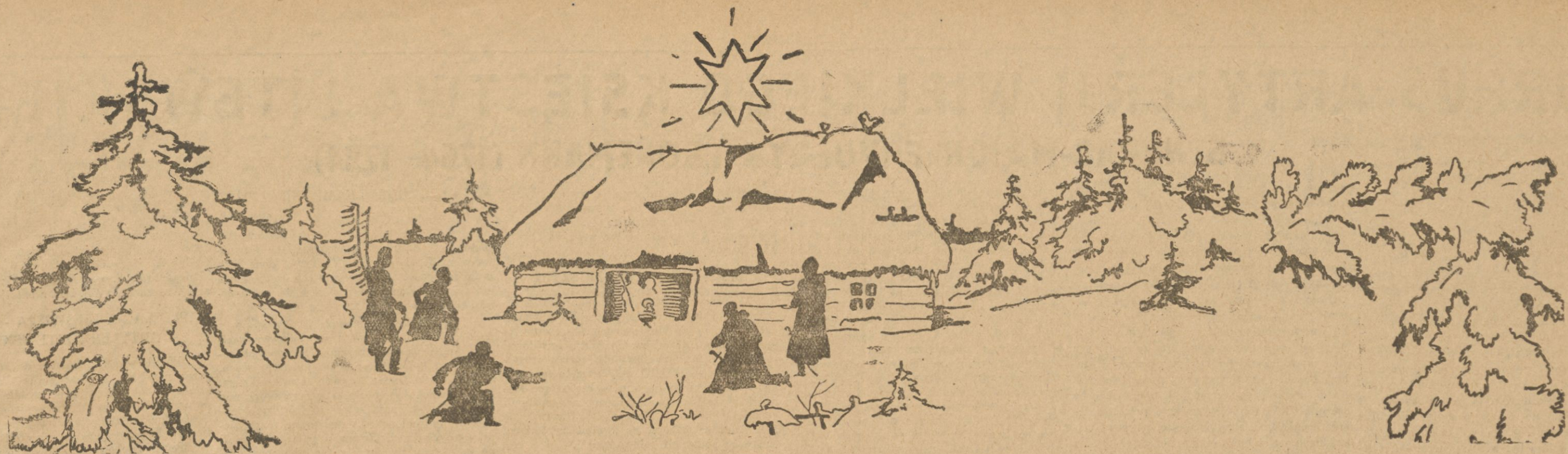
powiedziałbym. Byłaby to jednak nieprawda: p. Tyski bowiem nie jest ani „entolimnym“ w pojęciu Russella ani pretendentem do Twoerek. I eność ma w nieporządku, i zmysły w porządku. Jest tylko arcywzorem grubiaństwa, roznosicielem „podejrzanę woni“, którą tak wszędzie czuje. To pewne. Nie mam tylko pewności, czy jest Żydem, czy też współpracownikiem „Myśli Narodowej“. A może jedno i drugie? Może przeto dałoby się zastosować do niego pamflet Mickiewicza, zaczynający się od słów: „Wpół jest Żydem, wpół Polakiem...“? Niechby się na nim nauczył, jak trzeba pisać pamflety.

Czytałem w którymś czasopiśmie „uważy“ profesora gimnazjalnego. Narzekał na reformę szkolnictwa, na degradację nauczycieli, z których wielu musiało zstąpić z gimnazjum do szkoły powszechnej. W szkołach powszechnych widzimy dziś sporą ilość pedagogów z dyplomami magisterskimi, nawet z doktoratami. Ludzie ci poświęcili kilka lat wyżejonej pracy i wyrzeczeń, aby osiągnąć wysoki stopień „prof. gimn.“, i wysłali ich poszły namarne. Prócz tego, reforma zwała znaczenie zakres nauczania niektórych przedmiotów, naprzykład historii i geografji. Wy

klądać się będzie, ściśle biorąc, tylko historję Polski; powszechna staje się dodatkiem, uzupełnieniem ojezystej. To niedobrze, bo nie sposób pojąć dziejów Polski bez szerokiego tła europejskiego i t.d.

Profesor tłumaczył jak każdy profesor, dla którego jego przedmiot stanowi alfę i omęg wiedzy. A przeciwie wie Francji czy we Włoszech wykładają w szkołach średnich wyżejnie historie ojezystą; powszechną o tyle o ile. Mimo to, Francja i Włochy są wielkimi narodami i mają wielkich historyków. Dlaczego zaraz dramatyzować? Dlaczego przypuszczają, że bez historii powszechnej upadnie szkolnictwo? A czy normalny profesor historyk umie coś poza krucjatkami, Napoleonem i wojnami punickimi? Czy wie co to jest karburator, karjokineza, karboksył albo karpiatka? Nie upada jednak

Redukowanie przedmiotów nauczania w szkołach średnich świadczy, zdaniem mojem, o ewolucji i postępkach szkolnictwa. Non multa, sed multum — głosi piękna maksyma. Idąc tą drogą dalej, należałoby redukować nietylko przedmioty, lecz i szkoły. Przedewszystkiem zaś pedagogów, którzy nazywają się profesorem z gimnazjum do szkoły powszechnej degradują. Wysł.



Z OPŁATKIEM W RĘCE...

Weselmy się... Rozpogodźmy nasze dusze, rozjaśnijmy oblicza!... Oto znowu mamy serdeczne święta Bożego Narodzenia!...

Na ziętych choinkach zadrząją płomyki jarzących się świeczek, powietrze nasiąknie smolistym, rześzącym aromatem drzewek i rozkołysze się melodyjnym śpiewem radosnych kolend....

Tak jest biało wszędzie...

Ziemia się pokryła czystym, świeżym, puszystym śniegiem Obrus na stole przykuwa oko jasną białością. Ręka weźmie ostrożnie i wzniesie do góry biały opłatek....

Niech ta białota okryje nasze dusze, spragnione miłości i spokoju....

Bądźmy pogodni...

Opłatkami się podzielimy w skupieniu cichym z najbliższymi nam, z najdroższymi, — z tymi, którzy mogą uściśnić wyciągniętą ku nim braterską dłoń, i z tymi których nie będzie przy stole, lecz którzy będą w naszych sercach....

Piękny jest wieczór wigilijny!... Bądźmy i my piękni! To nie jest trudne: być pięknym w wieczór wigilijny, — trzeba tylko opróżnić się blaskiem gwiazdy bełtańskiej i stanąć choć na chwilę jedną na tej drodze, którą ona wskazuje!...

Bądźmy pełni miłości, wielkiej, szczerzej miłości....

Pod choinką leży książka z rycerzem w zbroi na okładce. Nowa powieść, przeznaczona dla młodzieży. W rozdziale p. t. „W kresowym dworze“ zwraca uwagę scena kłótni dzieci, które przy zabawie podziebiły się na dwa obozy: Polaków i bolszewików. „Bolszewicy“ w sposób ener-

giczny zaprotowali przeciwko takiej zabawie.

— Zabawa zabawą — oburzył się Romek — ale ja nie jestem bolszewikiem, a tem bardziej Hanka.

— Romek ma rację — przyznał ojciec Janka — nawet w zabawie nie powinniśmy być ich nazywać bolszewikami, bo nazwa ta jest największą obelgą dla Polaka lub Polki....

Pogarda? Nieprawda!... C. y tylko — wzajemność?...

Usunimy czempredzej z serc wszelkie uczucia, zapominamy o wszystkich krzywdach i cierpieniach jakie były udziałem setek tysięcy ludzi, kochamy. Ach, kochać jest tak łatwo, — serce samo się rwie i t. m., na wscnd... Mamy przecież tam....

Ach, znów wciąż o tem?... Przecież to jest temat stary, zużyty, oklepany!... Dawniej na łamach bożonarodzeniowych numerów czasopism tysiącami konaly biedne dzieci, zamierzając pod oknami bogaczy, rozkoszujących się widokiem wspianych choinek. Dziś — czy nie zbanalizujemy tematu, który choć nie ma nic wspólnego z literaturą, staje się „literaturą“ w życiu „realnym“?...

Ale co zrobić, w jaki sposób uniknąć „banalnego“ tematu, jeżeli chce się być szczerym, a wieczór wigilijny skierowuje myśl właśnie tam, gdzie są oni?...

Sprawozdanie organizacji, opublikującej się rodakami zagranicą tak krótko mówi o tych, o których chciałoby się wiedzieć jak najwięcej:

„W ZSSR według spisu z dn. 17. XII. 1926 r. zamieszkuje 782.000 Polaków. Masa ta poddana jest eksperymentom polityczno-społecznym, mającym na celu wychowanie jej w duchu międzynarodowym i komunistycznym. Istniejące na tym terenie szkoły polskie są polskimi tylko z języka, — duch ich jest

internacjonalny, nie mający nic wspólnego z naszymi tradycjami. Problem blisko milionowej Polonii rosyjskiej jest przedmiotem szczegółowych studiów Rady Organizacyjnej. Niestety, biegłowa odmiennosć ustrojów Polski i ZSSR uniemożliwia nawiązanie stosunków między Macierzą a rodakami, mieszkającymi za wschodnią granicą....

I tyle. Więcej nic.

Taki stan jest ponad wytrzymałość

ludzkiej nerwów.

Wojna czy pokój? Jeżeli wojna, wówczas cała nasza myśl leci ku temu prawie milionowi obywateli ZSSR, których za wrogów uważać nigdy nie chcemy. Jeżeli pokój, — myśl ze zdwojoną siłą rwie się na spotkanie bratnich serc.

To nie jest cikiwy sentymentalizm, ani

też — słamazarosć marzycielskich rozbitków wojennych, — jest to szczerze, głębokie uczucie, wypływające z ziemi, którą pokrajano zbyt lekkomyślnie.

Tej naszej ziemi brak jest szerszego oddechu, — przypomina ona istotę, której wycięto jedno płuco, a nad drugim robią się eksperymenty, mające na celu ustalenie, czy można żyć, nie oddychając.

Przodkowie nasi dobrze zdawali sobie sprawę z olbrzymiej roli płuca ziemi, jakie-mi przedewszystkiem są morza. „Od morza do morza“ — to nie było hasło imperialistyczne w znaczeniu brutalnego dążenia do zagarnięcia jak największych obszarów ziemi, — to był wyraz mocy organizmu, który pragnął szerokiego oddechu. Łączono arterje, aby krew mogła lepiej dopływać do serca, — rozwijano mocne płuca.

Hetman litewski, książę Ogiński był dobrym lekarzem, gdy powziął myśl zbudowania kanału....

Myśmy zakorkowali arterję Niemna, nie mamy dostępu do arterji Dniepru. Gorzej jeszcze: znaleźliśmy się pod szklanym kloszem, z którego powoli się wypompuje powietrze.

Gdyby to chociaż był kłosz metalowy, nieprzezroczysty, — gdyby można było nie widzieć i nie wiedzieć, co się dzieje tam i tam....

Ale to właśnie jest najstraszniejsze...

Przeżywamy niezawodnie okres przesilenia. Coś się zmienia, zmienia na lepsze — z rozległo wolańie krótkie a mocne, dowodzące ocknienia się przynajmniej w dziedzinie życia ekonomicznego, — za-brzmiały dwa słowa PORT w DRUI.

Minjaturowa Gdynia nad Dzwina da nam możność wolniejszego oddechu, ożywi tętno życia ekonomicznego, zbudzi drzemającą energję.

Hasło „od morza do morza“ chociażby w postaci drogi przez obce, ale nie wrogie ziemie, — staje się aktualne.

Ale na tem poprzestać nie można, — nie wolno!...

Chociaż mamy powody do narzekania, jesteśmy przecież posiadaczami nieprzebranych skarbów wolności duchowej, jesteśmy nawet bogaczami w znaczeniu materialnym, jeżeli porównamy naszą sytuację z losem tych, do których ręki bratniej wyciągnąć niewolno przez pilnie strzeżone granice!...

Możemy podzielić się temi skarbami, — pragniemy tego, — bo to wzmocniłoby i wzbogaciło nas samych!...

Wiemy o tem dobrze, — czujemy to ze szczególną siłą w chwili, gdy w ręce trzymamy biały opłatek, którym pragniemy podzielić się z najbliższymi!...

Rozpogodźmy, nasze dusze i serca: niech miłość przepelni je!... I niech nadzieja zapali w nich światełka, które wielkimi wybuchną płomieniami za rok, kiedy może ziszczą się nasze pragnienia....

Jakie?...

Oby za rok śpiew kolend w Polsce dalekim echem rozbrzmiewał na obszarach, dziś ponuro milczących, — oby nieskazitelnie biały opłatek mógł przekraczać drzwi zamknięte granice i nieść otuchę, wiarę i wielką, zwycięską miłość!... Litwy!... W. Charkiewicz.

KORPUS ARTYLERJI WIELKIEGO KSIĘSTWA LITIEWSKIEGO i GENERAL-MAJOR FRYDERYK CRONEMANN (1764-1794)

W hołdzie 1 Pułkowi Artylerji Legjonów

ZMIENNE LOSY WILNA

Dziwne i tragiczne są losy pewnych miejscowości, gdy inne znowu przez ciąg setek stuleci trwają w świetności i chwale. Do tych miast o zmiennych kolejach losów należy zaliczyć Wilno. Stolica potężnego państwa litewsko-ruskiego groźnego równie dla Wschodu i Zachodu, nie ustępującego kroku potężnym Ordnom Tatarskim, — zazywała sławy długie lata emulowała z Krakowem była drugą stolicą i nawet u zmierzchu swego w XVII w. zachwycała Królową Marię Ludwikę, przybyłą z dalekiego zachodu, tak dalece, że wyrażała zdanie, że Wilno jest piękniejsze niż Kraków. Lecz przyszała inwazja moskiewska — wojna północna strasliwie pożary, konsystencję wojskowe obcych żołdaków, i niszczyło miasto, ubożyło ludność, a nikt się nie interesuje. Warszawa centralizuje w sobie wszystko, Grodno się nawet wznosi w górę, — ale nie tylko stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego jest lekceważona, Wielkie Księstwo Litewskie jest traktowane, jak Kopcuzszok, jego interesy nie są brazo pod rachubę, a sami mieszkańcy nie umieją bronić swych praw i interesów rozdarci na stronnictwa i opętani przywad. Wstąpienie na tron Stanisława Augusta rokuje lepsze, jak gdyby nadzieje. Niestety Stanisław August, jak widać z jego pamiętników nie lubił Wielkiego Księstwa Litewskiego, pokpiwał w listach złośliwie z „Litwinów“ i pomimo popierania kilku uzonych dominikanów i pijarów Grodzieńskich i Wileńskich, — na których częściej wybił medale lub ekszejnitę astronoma ks. Poczebotta, albo także pomimo zainteresowań odbudową ratusza lub katedry Wileńskiej — nie wykazywał większej dbałości ani o Wilno, ani o Wielkie Księstwo Litewskie. Przykładem jakrawym może służyć dziedzina wojskowości, a specjalnie artylerji, której pomnożeniu i wykształceniu młodzieży w Koronie oddawał się z pewną usilnością, gdy wojsko litewskie w ogólności, a artylerja litewska w szczególności była traktowana po macoszemu, herendalnie, w sposób samobójczy: wprost

czasami zdaje się, że sabotowano umyślnie za dukały obce, aby na wypadek rozgrywki granic wschodnie były odstępne, bezbronne.“

UPOSDZENIE ARTYLERJI LITIEWSKIEJ W XVIII WIEKU

Ten wstęp był potrzebny do zrozumienia stanu warunków artylerji litewskiej, a także do życiorysu generała majora artylerji Wielkiego Księstwa Litewskiego Fryderyka Wilhelma von Cronemanna, który bezskutecznie walczył z centralnymi władzami o porządek, o postawienie nowego ceughauzu i arsenału w Wilnie, o armaty i amunicję

PIĘKNE DAWNE TRADYCJE

Nie zawsze tak było, lecz nierządem zostało zaprzepaszczone gdyż miało Wielkie Księstwo Litewskie doskonałych, a nawet sławnych na całą Europę artylerzystów, że wspomnę tu tylko Kazimierza Siemionowicza, pułkownika artylerji polskiej, rodem ze Żmudzi, gdzie rodzina jego już była osiadłą szlachtą w XVI wieku — którego Władysław IV oceniwszy zdolności wysłał zagranicę do Holandji specjalnie — dla wydoskonalenia swej wiedzy. Wskławił się on nienytko zagranicę czynnymi wojennymi, lecz i dziełami typczącymi się artylerji. — Jedno z nich na rozkaz Władysława IV wydrukowano lecz po zgonie króla w 1650 r. w Amsterdamie p. t. „Artis magne artilleriae“ (Pars prima) — ozdobiona medziorytami. Jaka cena miała to dzieło świadczy, że zostało przetłumaczone na niemiecki, francuski, angielski, holenderski i hiszpański. Był on wynalazcą bomb i pocisków napełnionych gazami, naturalnie były to niewinne zabawki w porównaniu z teraźniejszymi, zważywszy

* Ani ofiara z 8 armat przerobionych w dodatku zestarych znajdujących się w Wilnie dla Artylerji Litewskiej, ani spóźnione założenie w Wilnie szkoły inżynierów nominalnie w 1789 r., a rzeczywistości dopiero w 1892 r. — t. j. w 28 roku panowania nie może zmienić tej opinii.

stan chemji ówczesnej, — w każdym razie rozwodzi się o tem szeroko.

Pod Pskowem za Batorego, który sam był znakomitym artylerzystą i wynalazcą kule ogromnej wagi — odznaczył się Ostromecki, artylerzysta rodem z Kobryńskiego, który wymyślił machinę piekielną. Za Zygmunta I zbudowano ludwisarnię w Wilnie, która trwała dość długo — do połowy wieku XVII, gdy ehylł się do upadku dzięki zniszczeniom wojennym; działalność jej zamiera około lat pięćdziesiątych XVII wieku ostatecznie.

WYDREBNIENIE SPECJALNEJ ARTYLERJI LITIEWSKIEJ

Specjalną artylerję Wielkiego Księstwa Litewskiego zorganizował właściwie Władysław IV, który mianował w 1634 roku pierwszego przełożonego nad armatą królewską na Litwie (armatae per M. D. L. praefectus) Mikołaja Abramowicza, półkownika królewskiego; sejm 1638 roku, określił bliżej jego obowiązki, jak to utrzymywanie i zaopatrzenie artylerji w działa i amunicję, prowadzenie rejestra św. i wogóle inwentarza i dostarczanie armat i amunicji, gdzie hetman rozkaże. Od 1648 r. ten nowy urząd dygnitarski otrzymał nazwę generała artylerji. Pierwszy generał artylerji zmarł 1651 roku. Z wybitniejszych można wskazać po nim na Winiętego Gosiewskiego równocześnie Podskarbiego W. X. L., Judyckiego kawalera Maltańskiego, Gosiewskiego Macieja, Fleminga Jerzego od 1738 — 1746), który starał się o pewien ład. Wreszcie Kazimierz Nestora Sapieha od 1773 — 1793., gdy zrezygnował nie chcąc się poddać pod rozkazy Targowicy a zmarł w 1798 w Wiedniu.

Ożywiony dobrąmi chęciami, nie jednak nie działał prawie dla polepszenia stanu artylerji, interesując się więcej polityką, — gdzie więcej działał, będąc rzecznikiem Konstytucji 3 Maja. — Po nim ostatni Francuzek Sapieha, który przeżył upadek Rzeczypospolitej.

UPOSAZENIE ARTYLERJI LITIEWSKIEJ PRZEZ HETMANA PACA

Uposażenie artylerji Wielkiego Księstwa

Litewskiego opierało się na kwarcie wybie-ranej z województw i było to bardzo słabe. Dopiero Michał Kazimierz Pac Hetman Wielki W. X. L. będąc starostą Gieranonińskim *) za zgodą Króla — zapisał Gieranony i Lipniskie, (co sejm 1670 r. potwierdził) na utrzymanie artylerji W. X. L. ceughauzu w Wilnie i fortyfikacji tegoż miasta i dodał do tego trzy swe dziedziczne folwarki Nosewice, Remizów i Wierszupie pod Wilnem, jako też 30 dworoków z placami na Antokolu. To dobra wraz z jurysdykcją Antokolską dawały 120000 złotych dochodu i zostawały w zawiadywaniu, prawie niekontrolowanym generałom artylerji, którzy otrzymywali pensji 40.000 zł., prawie nie literalnie nie robiąc. Z reszty dochodów niby mieli zdawać rachunki deputatom sejmowym, ale nie z tego nie było. Potem sobie czynnie przywłaszczyli dochody, wreszcie sejm zatwierdził w 1775 używanie tych dóbr sine calculo (t. j. bez wyliczenia się) Kazimierzowi Nestorowi Sapiebie zamiast pensji.

DOBRE CHĘCI STANISŁAWA AUGUSTA LECZ SŁABE WYKONANIE

W okresie panowania Stanisława Augusta szczególnie po pierwszym rozbrojeniu widocznym są pewne starania, ale jakże słabe, by lepiej uposażyć artylerję litewską, lecz wszystkie dobre chęci najzdolniejszych ludzi — fachowych oficerów spalają na panewce. Wszystkimi albowiem rządzi anarchja — bezgraniczny bezład i nieład — samowola i ohydny egoizm. — To też i doświadczony oficer cudzoziemski Fryderyk Cronemann zaangażowany do artylerji litewskiej nie jest w stanie pomimo nieustępliwych i i twardych zmagani wyłobzić w tej bezładnej psychice wyrwy — dostatecznej aby zreformować i ulepszyć te tak ważne militarja — sąsiadują-

ce z gotującym się do potężnego skoku wschodnim potężnym sąsiadem. Memorjały jego do Króla, do Sejmowych Stanów, do Komisji Wojskowych, do Departamentu Wojskowego w najrozmaitszych sprawach, jak np. o wolażące o pomste do nieba niskie i niesprawiedliwe uposażenie oficerów litewskich, w porównaniu z koronemni o okropny stan szpitali wojskowych, o niewygodny dla zdrowia i niesprawiedliwy dla mieszkańców kwaterek wojska, o uchwalstwo Rady Miejskiej nie chcącej literalnie nie dać wojsku i t. d. Raporty płynęły za raportami — najeźciej odpowiedzi nie było, a jeżeli była to odmowna lub typowa biurokratyczna, grająca na zwolękę. I zymał się ten stary doświadczony żołnierz z wieśkieości — ten sas przyzwyczajony do porządku i subordynacji. I to była walka beznadziejna.

FRYDERYK WILHELM CRONEMANN I JEGO DZIAŁALNOŚĆ

Fryderyk Wilhelm Cronemann urodził się w Saksonji, wstąpił na służbę do wojsk księcia Wirtemberskiego, jak sam to zaznacza w testamentie oblatowanym w ziemstwie wileńskim dn. 25. X. st. st. 1798 roku. Odnaczywszy się tam chlubił, jako oficer artylerji, sięga na siebie uwagę agentów Karola Radziwiła, „Panie Koehanku“, werbujących oficerów do zakładanej przez niego szkoły inżynierji i artylerzystów w roku 1766 na czele staje sas obersztajlantant Prochich; obiecują Cronemannowi złote góry przyjeżdża tedy do Nieświeża i tu w tej szkole najowej zaledwie 17 wychowawców, w myśl postanowień założyciela — wyłącznie mieszczkańskiego pochodzenia (miało ich być 48) daje lekcje praktycznych ćwiczeń. Niedługo to trwa, następuje Konfederacja Barska potem wprędce emigracja Radziwiła, wojska rosyjskie zajmują Nieśwież i Cronemann pelniający szarzę kapitana — przechodzi do wojska koronowego po zamknięciu szkoły w roku 1771, co stwierdza patent wydany 28. V. 1771 roku. Odtąd przebywa w Warszawie, ale oszczędnemu i paważnemu sasu, nie dopada do gustu szalejąca, pomimo pierwszego rozbrojenia stolica pełna gwaru, blichtru i zbytku, to też z radością udaje się na Litwę, gdy Sapieha Hetman Polny Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda Połocki, po-

*) Gieranony nadane przez W. X. L. Zygmunta Kiejstutowicza w 1433. Gaszoldom po wygasięciu G. do Króla Zygmunta I w 1542. Po Zygumcie Augustie starostwo.

(Dalszy ciąg na stronie 4-cj.)

WANDA DOBACZEWSKA: DZIEŃ NIEPOWODZEŃ

Przez całą noc skomlała wijąca, przez całą noc zamieć nosiła śnieg po polach, a na ranku przyleciał do chaty Wolejszy Kazimierz Winiuk...

rozpoczęły się niezadowolone chrząkania, a potem stłumione okrzyki. — Nie nie słycać, psze pana! U nas ze wszystkim nie słycać...

Winiuk podskakiwał z uciechy i bił się rękami po udach, ale staremu Wolejszy nie wydawało się to tak zabawnie. Klęknął, wyłaził na próg chaty, rozjrzał się po hurbach, narzniętych w ciągu nocy i pełnił syna Pietruka...

Chwile tylko trwał spokojny, a potem Pietruk Wolejszo odłożył ostatecznie pióro i powiedział prawie głośno: — Nie ja nie mogę zrobić. Wszystko stucham i stucham, ale pan Wolejszy mówi. Mnie tamto eciawieć.

— Powoli, nie śpiesząc, ściągnął Fiedot, potem Downarowicz i poszli odkopywać. Szkoła stała trochę na uboczu, za brzoziakami, a tuż obok szkoły chaty wdowy Pawłowskiej, gdzie właśnie mieszkał nauczyciel.

— Ja wiem, że trudno, ale postaraj się skupić uwagę. Alboż to dzisiaj pierwszy raz? Zawsze pracujemy w jednym pokoju. Ot, widzisz, dziewczęta jakoś robią i Możek już, zdaje się, skończył... Dlaczegoż ty?...

— Usławił sobie ten budzik namyślnie bardzo blisko głowy, żeby odrazu usłyszeć, bo po ostatniej grypie sen miał zrana ciężki, utrzymujący i trudny do przełamania. Kości bolały i zanim się je pozbięrało do kupy...

— A ot też ja nie mogę. Nie wiem, jak drugie, a ja ni rusz nie mogę. Uśmiechnął się i spojził triumfująco na Nauczyciela. Zachęcony jego przykładem starsi zaczęli teraz wołać jeden przez drugiego.

Wzdychając ciężko, Nauczyciel wziął wiadro z kąką i ruszył ku drzwiom. Przez zamknięte całkowicie okno sączył się do wnętrza błękitnawy niepokony brząsk...

— My też nie możemy! Darmo, że Kazimierz Możek może! On musię gięchy! Chichoty przeszły zaraźliwie na średniaków, Nauczyciel czuł je teraz za swoimi plecami, gdy tak stał przed Pietrukiem...

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

niego, w dużej mierze, zależało uruchomienie kursu dla dorosłych, a na kursie znowu niesłychanie zależało samemu Nauczycielowi. Tak inspektorat, jak i powiatowy zarząd Związku Nauczycielstwa nękały go już od dawna prace społeczne, ale, jak dotąd, Nauczyciel nie zdobył się na żadną energiczną... — Cicho! szczeniuku! Nie przeszkadzaj!

— A ot też ja nie mogę. Nie wiem, jak drugie, a ja ni rusz nie mogę. Uśmiechnął się i spojził triumfująco na Nauczyciela. Zachęcony jego przykładem starsi zaczęli teraz wołać jeden przez drugiego.

— My też nie możemy! Darmo, że Kazimierz Możek może! On musię gięchy! Chichoty przeszły zaraźliwie na średniaków, Nauczyciel czuł je teraz za swoimi plecami, gdy tak stał przed Pietrukiem...

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

chodzi o faktyczne wydalenie, raczej o naukę... młodemu lobzowi. Nie zdawał się przekonanym i powiedział na odchodnym: — A wszystkoż to nie pięknie, proszę pana, dziecinia za odzieniu szarpać i popychać. Dzieciuk, wiadomo, nie pies. Nauczyciel szedł na zebranie organizacyjnego kursu dokształcającego dla dorosłych, do chaty Wolejszy, potroszę, jak na święcie. Jeżeli dzisiaj coś się ukształtuje — będzie można odpowiedzieć inspektoratowi i to gwizdać! Już z progu obiecał niespokojnemu oczu i twarzy obecnym, że się uda? Któż mógł zgadnąć! Młyny mieli jakieś podejrzane. Przywitali się niby przyjaźnie i skupili się w gromadkę z przeciwnej strony izby. Wolejszo częstował herbatą w grubych zielonych szklankach: czekano jeszcze na paru uczestników.

— A ot też ja nie mogę. Nie wiem, jak drugie, a ja ni rusz nie mogę. Uśmiechnął się i spojził triumfująco na Nauczyciela. Zachęcony jego przykładem starsi zaczęli teraz wołać jeden przez drugiego.

— My też nie możemy! Darmo, że Kazimierz Możek może! On musię gięchy! Chichoty przeszły zaraźliwie na średniaków, Nauczyciel czuł je teraz za swoimi plecami, gdy tak stał przed Pietrukiem...

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

Ulice, place sportowe ku chwale miastom szerokiej ojczyzny. Mocno związane uda na marsz pierś na gniazda kul, na pieśń. Tysiące rąk i pokoleń rozrzucił wiatr w krajach położonych na zachód i wschód i w ojczyznach rzuczonych na północ. Niziny i wyżyny otwarłe są słońcu i deszczom i burzom ognia huraganowego.

HELENA LYSAKOWSKA

Opera staje się przeżytkiem. Współczesnego widza razi sztuczna gestykulacja operowych artystów, wyspiewywanie aryj w chwilał najbardziej nieodpowiednich, stosowanie muzyki i śpiewu do całkiem nieraz poziomych czynności osób grających.

ŁĄBĘDZIE JEZIORO

Czajkowski napisał „Łabędzie jezioro” na zamówienie Dyrekcji Wielkiego Moskiewskiego Teatru w 1875 r., w czasie największego rozkwitu swego talentu. W tym okresie przeżywał kompozytor wielką duchową rozterkę, niewiarę we własne siły oraz żywiołową bojaźń śmierci.

CZERWONY MAK

Wielki światł, bogactwo koloru, przepych dekoracji — ogromne natłoczenie obrazów, dominowanie ornamentyki, zabicie tą ornamentyką muzyki i tańca... Przypomina to wszystko charakterystyczny rosyjski „lubok”. Wzrok i słuch niema tu spokoju: wszystko go niepokoi i wszystko rozprasza. Niema w tem artystycznego umiaru. Przytem znow, nawet i tutaj wyraźna, naiwna tendencja: marynarz sowiecki występuje w roli rzecznika sprawiedliwości, ratując uciśnioną chińską dziewczynkę. Patos, a poteozowanie, hymny samouwieblenia.

BALET

Revolucja październikowa odziedziczyła po czasach dawniejszych trzy rodzaje baletu: balet klasyczny Marijusza Petipa, balet impresjonistyczny utworzony z indywidualnych przerwbaek baletu klasycznego, oraz rytmiczne plastyczne, biorące początek od Dunkana i Dai-kroza.

Tak samo jak opera — balet posiada olbrzymią frekwencję. Wzorując się na bogatych tradycjach — stara się on w niczem nie ustąpić dawnemu i czyni to z dużym powodzeniem.

TEATRY SOWIECKIE

Opera staje się przeżytkiem. Współczesnego widza razi sztuczna gestykulacja operowych artystów, wyspiewywanie aryj w chwilał najbardziej nieodpowiednich, stosowanie muzyki i śpiewu do całkiem nieraz poziomych czynności osób grających.

ŁĄBĘDZIE JEZIORO

Czajkowski napisał „Łabędzie jezioro” na zamówienie Dyrekcji Wielkiego Moskiewskiego Teatru w 1875 r., w czasie największego rozkwitu swego talentu. W tym okresie przeżywał kompozytor wielką duchową rozterkę, niewiarę we własne siły oraz żywiołową bojaźń śmierci.

CZERWONY MAK

Wielki światł, bogactwo koloru, przepych dekoracji — ogromne natłoczenie obrazów, dominowanie ornamentyki, zabicie tą ornamentyką muzyki i tańca... Przypomina to wszystko charakterystyczny rosyjski „lubok”. Wzrok i słuch niema tu spokoju: wszystko go niepokoi i wszystko rozprasza. Niema w tem artystycznego umiaru. Przytem znow, nawet i tutaj wyraźna, naiwna tendencja: marynarz sowiecki występuje w roli rzecznika sprawiedliwości, ratując uciśnioną chińską dziewczynkę. Patos, a poteozowanie, hymny samouwieblenia.

BALET

Revolucja październikowa odziedziczyła po czasach dawniejszych trzy rodzaje baletu: balet klasyczny Marijusza Petipa, balet impresjonistyczny utworzony z indywidualnych przerwbaek baletu klasycznego, oraz rytmiczne plastyczne, biorące początek od Dunkana i Dai-kroza.

Tak samo jak opera — balet posiada olbrzymią frekwencję. Wzorując się na bogatych tradycjach — stara się on w niczem nie ustąpić dawnemu i czyni to z dużym powodzeniem.

wszystych dni swego pobytu, ale ona nie zauważała go dotąd. Ale zato zainteresowała się tak bardzo, że powiedziała wkońcu: — Niechże pan zajrzy do nas, no, powiedz mi w ewentualnym razie. Pogadamy sobie o tem wszystkim.

— Powoli, nie śpiesząc, ściągnął Fiedot, potem Downarowicz i poszli odkopywać. Szkoła stała trochę na uboczu, za brzoziakami, a tuż obok szkoły chaty wdowy Pawłowskiej, gdzie właśnie mieszkał nauczyciel.

— Usławił sobie ten budzik namyślnie bardzo blisko głowy, żeby odrazu usłyszeć, bo po ostatniej grypie sen miał zrana ciężki, utrzymujący i trudny do przełamania. Kości bolały i zanim się je pozbięrało do kupy...

Wzdychając ciężko, Nauczyciel wziął wiadro z kąką i ruszył ku drzwiom. Przez zamknięte całkowicie okno sączył się do wnętrza błękitnawy niepokony brząsk...

— My też nie możemy! Darmo, że Kazimierz Możek może! On musię gięchy! Chichoty przeszły zaraźliwie na średniaków, Nauczyciel czuł je teraz za swoimi plecami, gdy tak stał przed Pietrukiem...

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

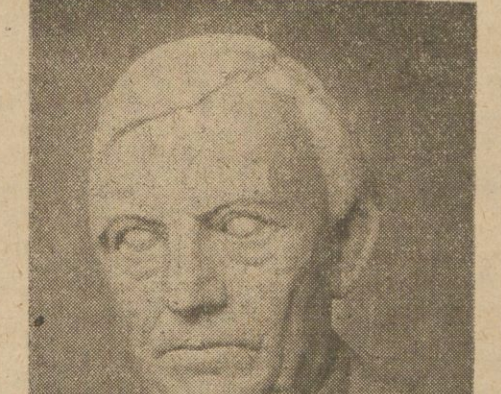
— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.

— Wyjdiesz natychmiast. Ale i Pietruk zranił wszystko na jedną kartę. Zbladł bardzo, ale rąbnął odważnie: — A ot też nie wyjdę. Wówczas Nauczyciel chwycił opornego wyrostka za ramię, targnął, wyszarpał z ławki i pełną z taką mocą, że Pietruk przeleciał przez izbę szkolną i rymnął się o drzwi, gubiąc po drodze swoje szkolne graty.

— Niechaj pan nie rucha! Niechaj pan zostawi! Toż widzi pan, że nas zasypało! Nauczyciel stanął oszołomiony. Zasypano? Jakto? Tak poprostu śniegiem całą chatę zasypano? Pierwszy raz spędzał zimę na północy i nie był przyzwyczajony do takich wyrybków natury.



MARJAN KULESZA. Portret art. - msl. T. Schwanebaeha



TADEUSZ GODZISZEWSKI. Portret

ADAM LYSAKOWSKI

WILEŃSKA POLITYKA BIBLIOTECZNA

Ubiegły świeżo „Tydzień Książki” odezwał się rzadkiem w prasie na temat — bibliotek. Wiedza najbardziej tajemna, bo nieznana ogółowi, bibliotekarstwo zagnieżdża się — oby na stałe — na łamach czasopiśmiennictwa, wiedzy najbardziej jawnej, bo każdemu dostępnej. Z tygodników weźmy do ręki np. „Pion”: w nrze 9-tym domagają się J. Grycz „wzwyż naszych bibliotek uniwersyteckich”, wywołując w nrze 11-tym rozważania M. Łodyńskiego nad tem: „Czem mają być biblioteki uniwersyteckie”. Z artykułów w dziennikach znowu wybija się pełen zjawstwa głos M. Łodyńskiego. „W sprawie polskiej polityki bibliotecznej” (Gazeta Polska Nr. 336 z 5 grudnia). W przeciwieństwie do dotychczasowej, raczej indywidualnej działalności poszczególnych bibliotek stawia autor przed oczyma tę prawdę, że wszystkie biblioteki w państwie tworzą jeden organizm, i dlatego żąda — zgodnie z duchem czasu — jednolitego programu dla tej złożonej całości. Oczywiście współpraca biblioteczna objąć musi przedewszystkiem instytucje, działające w jednym mieście. Z tego stanowiska warto oświetlić stosunki bibliotekarskie wileńskiego, wybierając punkty najważniejsze; jako to orientacyjne dla nich można wskazać szczególnie tablice w „Roczniku Statystycznym” Wilna” (Rozdz. XV: Kultura).

Największą wileńską Bibliotekę Uniwersytecką stanowi w pierwszym rzędzie warsztat badań naukowych. Służba ta niełatwa dla instytucji, która w r. 1919 przejęła dziedzictwo rosyjskiej biblioteki publicznej, t. zn. zbiory kosyjskie literatury rosyjskiej na poziomie nieakademickim. Dlatego naczelna troska Biblioteki Uniw. jest i musi być dociągnięcie księgozbioru do potrzeb pracy uniwersyteckiej: zdobycie w wystarczającej ilości i jakości piśmiennictwa naukowego zachodnio - europejskiego. Zyskuje się je drogą kupna, a po części także przez wymianę wydawnictw, którą umożliwia ofiarność wileńskich organizacji naukowych, z Towarzystwem Przyjaciół Nauk na czele, składających Uniwersytetowi po 30 egzemplarzy swych publikacji. Wobec wskazanego głównego celu B-ka Uniw. już nawet udzielana studentom lektura podręczników egzaminacyjnych stoi na drugim planie; gromadzenie ich w wielkiej ilości egzemplarzy wykracza poza zadania Biblioteki, wchodzi w zakres studenckiej samopomocy społecznej. Dla pozauniwersyteckiej publiczności jest dostępna B-ka Uniw. w celach studiów naukowych. Ale wobec stałej szczupłości funduszy nie może nabywać dzieł, choćby i najciekawszych, które nie służą nauce, lecz mają charakter lektury ogólnie - kształcącej. B-ka Uniw. nie jest „publiczną”, jeśli przez ten termin rozumiemy poziom zbiorów. Dlatego jest w niej ograniczone także korzystanie z beletrystyki — do użytku filologów, piszących rozprawy naukowe o poetach i powieściach. Wreszcie od r. 1932 przestała księżnica ta spełniać — leżąc również poza zainteresowaniem wszechniej — zadania regionalne, odstępując je dobrowolnie nowo utworzonej drugiej wielkiej bibliotece państwowej wileńskiej.

Jest nią Biblioteka im. Wróblewskich. Zarówno podstawowy depozyt zbiorów Tadeusza Wróblewskiego, jak wpiływający od dwu lat egzemplarz obowiązkowy wszystkich druków czterech północno - wschodnich województw, jak wreszcie bliska styczność B-ki z Instytutem Nauk. — Bad. Europy Wschodniej — kształtują ją wyraźnie jako bibliotekę regionalną, która uwzględniać będzie w swych zbiorach Wilno, teren dawnego W. X. Litewskiego oraz północno - wschodnie kraje Europy. Z tem obliczeniem regionalnym jest już zatem B-ka Wróblewskich księżnicą naukową specjalną, dostępną — prawdopodobnie już wkrótce — dla ograniczonego grona zainteresowanych. Ona patrzy na Wschód, podczas gdy B-ka Uniw. troszczy się przedewszystkiem o Zachód: oto krótka formuła współpracy obu bibliotek w pomnażaniu naukowych zbiorów.

Trzecią z największych księżniczek naukowych w Wilnie to Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Powstała w r. 1905 wysiłkiem społeczeństwa polskiego w rusyfikowanym kraju i dlatego wzbudza szczególną postawę uczuciową. Powstała głównie z darów, częścią z wymiany, bo nie ma funduszy na stałe kupno książek. Przeznaczona przede wszystkim dla członków T-wa, zaspakaja w wielu kwestjach lektury naukowe, której nie posiada Uniwersytet. Szczególnie w zagadnieniach kultury regionalnej, ale i w ogóle w zakresie humanistyki. W tym charakterze Biblioteka T. P. N. podobna jest do analogicznej instytucji w Poznaniu; tamta polskimi zasobami pomaga B-ce Uniwersyteckiej, korzystając wzajemnie z jej bibliotekarzy i administracji. Warszawskie Towarzystwo Nauk rozdzieliło połowę swych zbiorów pomiędzy specjalne pracownice naukowe. B-ka Akademii Umiejęt. w Krakowie także specjalizuje się w gromadzeniu wydawnictw towarzystw naukowych całego świata. Najprościej pozwoliły losy rozwiązać problem biblioteczny T-wu Nauk. we Lwowie: nie tworząc własnej księżnicy, korzysta ona z uniwersyteckiej.

Inne biblioteki naukowe Wilna należą do typu specjalnych. Czy to krąg nowoczesnych księżniczek zakładów i seminarjów U. S. B., czy Centr. B-ka Pedagogiczna, B-ka Archiwum Państw., Tow. Lekarskiego, czy też cenna biblioteka B-ka Wil. Synodu Ewang. - Reform. (Zob. o nich publikację z r. 1932 p. t. „Biblioteki Wileńskie”). Są to zbiory już skatalogowane, brakujące wprawdzie niektórym z nich stałego kierownictwa fachowego, ale są dostępne dla badaczy. Inaczej ma się rzecz z zasobną księżnicą Seminarjum Duchownego Rz. - Kat. Byłaby ona naturalną podstawą oddawna w Wilnie pożądaną Bibliotekę Archidiecezjalną, skupiającą wzorem Poznania także księżnice parafialne i dekanalne. Może nie jest nie w czasie przypomnienie tego ładnego postulatu, wysuniętego przed laty szczerze przez St. Rygię w wileńskich „Źródłach Mocy” (II, 1927. „Współpraca organizacyjna bibliotek wileńskich”).

O ile w zakresie wileńskich zbiorów naukowych można poprzestać na hasłach rozwijania i współdziałania, to na polu czytelnictwa „publicznego” trzeba nieustającym głosem wołać o utworzenie czegoś nowego. Bo Wilno nie posiada publicznej biblioteki ogólnie - kształcącej. Miasto utrzymuje dwie kilkultury - księżnice, służące przeważnie rozrywkowej lekturze beletrystycznej. Jedną z nich niechcielibyśmy wyodrębnić z reszty zbiorów naukowych, lecz one nie mają tam czytelników. A na uboczu rozwija się pięknie — i dziwnie, bo bez stałego zaopatrzenia, Biblioteka im. T. Zana, osiągając 80 proc. lektur naukowych, lecz głównie wśród młodzieży. Zapewne, że miastu jest dzisiaj tak samo trudno postawić wielką własną bibliotekę (choć ma ją np. Białystok), jak Państwu trudno jest wydatować ustawę o obowiązkowej bibliotekach gminnych, wymagającym dodatku do podatku. Lecz — w miarę sił: skupienie biblioteki Zana i miejskich księżnic pod jedną ręką i w jednym lokalu, np. w sali Franciszkańskiej, jak się o tem mówiło, dobyłyby skromny początek ok. 30.000 tomów, któryby przy oszczędnościach, zyskanych przez kumulację w administracji i pomnażaniu zbiorów, pozwolił iść ku wielkiej bibliotece ogólnie - kształcącej.

Więc jakaż wileńska polityka biblioteczna? Najpierw uporządkować i skatalogować te zbiory, które jeszcze pozostały w chaosie. Potem udostępnić czytelnikom to, co tworzy już kosmos biblioteczny, choćby teraz niekompletny. Otóż po trzecie należy ożywić zabytkowe biblioteki, aby się zaktualizowały bieżącym piśmiennictwem, aby w zakresie swej specjalności rozwinęły się współcześnie. Czwartym stopniem będzie już współpraca bibliotek, najpierw w zakresie informacji o zasobach: Biblioteka Uniwersytecka, jako najlepiej zaopatrzona w aparat bibliograficzny centrala bibliotekarska, już gromadzi zbiorowy katalog wszystkich czasopiśmiennictwa, posiadanych przez inne księżnice wileńskie, a przyjdzie kolej i na książki. Pomaga to czytelnikom, wskazując mu, gdzie znajdzie w Wilnie poszukiwane dzieło. Ale na tem nie koniec. Piątym postulatem jest międzybibliotecznie uzgodnione pomnażanie zbiorów: dwie biblioteki niechaj nie sprowadzają do Wilna tego samego dzieła w dwu egzemplarzach, lecz wogóle mogące być całością zasobów wileńskich dwiema różnymi księżnicami za te same pieniądze. Zgadzaniem zostem wreszcie... lecz chyba lepiej przed innymi najpierw jest to, aby wszystkie biblioteki miały fachowych kierowników i pracowników, w swym zawodzie wyszkolonych bibliotekarzy.

IWAN BUNIN: KOŚCIARZE

Odeszliśmy daleko od domu, idąc szeroką drogą, a oni kosiłi w młodym brzeźniaku niedaleko od niej i śpiewali. To było dawno — tak przynajmniej teraz się wydaje, to było nieskonieczone dawno, ponieważ życie, którem wtedy wszyscy żyli, nie wróci. To było w Rosji. Kosili i śpiewali, a cały las brzoźowy, który nie utracił jeszcze gęstości i świeżości, jeszcze pełen kwiatów i woni, donosił mi odpowiedź. Siłachając, zwołaliśmy najprzód, potem zatrzymał się zupełnie. To było naprawdę cudowne. Nigdy nie podobnego nie zdarzyło się nam stszyc.

Czyż mogło być dla nas nowością piękno rosyjskiej, ludowej pieśni, dla nas urodzonych i wyrosłych we wsi rosyjskiej! Mało słyszeliśmy pieśni na sianoobraniach, odpustach, wesełach! A jednak było właśnie tak: byliśmy oczarowani, zaszukaliśmy się. Zdziwieni, przysłuchaliśmy się, hamując w piersiach oddech a w sercu zachwyt.

Dokoła pola, głusz środkowej, odwiecznej Rosji. Była przedwieczna godzina przesyta, słoneczna, czerwcowego dnia. Stara szeroka droga, zarosła kędzierzawą murawą, pocięta zapomnianymi kołkami, śladami dalekiego życia naszych ojców i dziadków, odchodziła od nas w nieskończoną rosyjską dal. Słońce kłoniło się na zachód, zapadało w piękne, powiewne obłoki, bardziej jeszcze lagodząc błękit za odległymi wygięciami pól i zagajników, rzucając na zachód, gdzie niebo już się złoziło, ogromne jasne słupy, jak mały wach w cerkiewnych obrazach. Stado owiec szarżało przed nami, stary pastuch siedział na niedzi, kręcąc bat. Zdawało się, że w tej zapomnianej — czy błogosławionej przez Boga krainie, która i nigdy nie było ani czasu ani podziału jego na wieki, na lata. A oni szli śpiewając wśród odwiecznej polnej ciszy, prostoty i pierwotności z jakąś bylinową swobodą i beztroską. Brzeźnia wchłaniała i podchwytowała ich śpiew równie swobodnie i pewnie jak oni śpiewali.

Czego nie mówiono i nie pisano o rosyjskiej pieśni? Ale, nie, w tem cośmy stszeli było coś nieopowiedzianego jeszcze przez nikogo ani razu.

Kosiarze pochodzili z daleka, z pod Riazania. Niewielka „artiel” wędrowali przez nasze okolice, pomagając w sianoobranach i posuwając się na nizinę, na zarobki w gorącej porę pracy na stepach, bardziej żyznych niż nasze. Byli jakoś szczególnie beztroscy i wzięci jak ludzie w odległej i długiej drodze nie znający rodzinnych i gospodarskich pęt; byli cieżni do pracy, niewiadomie ciesząc się jej pięknem i skutecznością. Byli jaćmyś danijsi i dobrotniejsi niż nasi, obyczajem, manierami, językiem, z wyglądu i ubrania piękniejsi i bardziej chędoży ze swymi miękkiemi skóranami „badzilkami”, białymi składnie owiązanymi onuczami, czystymi portkami i koszulami o czerwonych kołnierzach.

Tydzień temu kosili w lesie blisko nas; widziałem, jak wracali do pracy po południowym posiłku. Pili wodę kryniczną z drewnianych konwi, tak długo, tak słodko jak piją tylko zwierzęta i dobrzy, zdrowi rosyjscy parobkowie; potem zęgnali się i zżawo biegli do kosby z białeni, wyostrożnemi jak brzytwa kosami na ramionach — w biegu stawali rzędem, razem ruszyli kosami, szeroko bawując się i poszli, poszli wyrównanym szeregiem nie wyętzając się, nie spiesząc, nie myśląc o pracy.

Wracając ujrzałem ich kolejkę. Siedzieli ma



Kazimierz Kwiatkowski Portret p. Ireny Lorentzowej

JERZY WYSZOMIRSKI

RZYM

Po czterech stopniach zstąpię do ciemnej winiarni. Niech to będzie wycieczka, nieco ciępkie chianti. Nerwy moje po Rzymie wzięły się niekierem. W ustach mam sto języków. Śmiechne. Mezzofanti.

Rozbiły się me oczy na świecące drugie. I na każdej ulicy pozostał odlamek. Cale miasta opłotyli swoje mego mózgu. Miljon mych rąk u wszystkich zawieszony kłamek.

Niech próżna moja głowa na pierś się pochyli. Gdy w tej ciemnej winiarni ciępkie wino piję. Niema mnie. Słychać tylko, jak w dzwonach bazyliki Rozkołysaniem górnym moje serce bije.

stygnał polanie przy zagasim ognisku, wyciągnął łyżkami z kotła i jedli duże kawały ich westchnienie brzeźniaku. czegoś różowego.

Rzekłem: — Smacznego, witajcie! Odpowiedzieli mi: — Dobrego zdrowia, prosimy.

Polana zsuwała się do wąwozu, otwierając zachód jeszcze jasny za zielonemi drzewami. Nagle przyrzawszy się, spostrzegłem z przerażeniem, że to co jedli kosiarze to były strasne swoim jadem muchomory. Oni tylko się zaśmiali:

— To nic, one są słodkie, jak kurcze mięso.

Teraz śpiewali: — „Zęgnaj, zęgnaj przyjacielu mój”, posuwali się w brzezynie nieświadomie zabierając jej gestą trawę i kwiaty i śpiewali, wcale tego nie dostrzegając. Stalimy i słuchali czując, że już nigdy nam nie zapomnieć tej przedwiecznej godziny i nigdy nie zrozumieć, a zwłaszcza nie wypowiedzieć dosłownie, w czem krył się ten przedziwny urok ich pieśni.

Urok ten był w odczuciu, w gromkości brzozi. Urok zawierał się w tem, że nie była ona sama, ta pieśń była związana ze wszystkim, cośmy widzieli i czuli — i my i oni, ci riazanie chłopcy. Urok był w tem nieświadomości ale mocnym pokrewieństwie, które leżało między nimi a nami i tem chlebodornym polem, które nas otaczało, tem pełnym powietrzem, którem żyliśmy i my i oni od dzieciństwa, tą przedwieczną chwilą, temi obłokami na zarówionym zachodzie, tym świeżym, młodym lasem pełnym traw miodowatych wycień pasza, dzikich niezliczonych kwiatów i jagód, które co chwila zrywali i jedli, i tą przestronną drogą, jej szerokością i obiecany dalą, urok był w tem, że byliśmy wszyscy dziećmi swojej ojczyzny, wszyscy razem i wszystkim nam było dobrze, spokojnie, i błogo, bez uświadomienia swoich uczuć, albowiem ich nie trzeba, nie powinno się uświadomić. I jeszcze w tem był (już zupełnie nieświadomy) urok, że to ojczyzna, ten nasz wspólny dom to była Rosja i że tylko jej dusza mogła śpiewać tak jak śpiewali



Michał Rouba

Srebrny pejzaż

KRONIKA KULTURALNA WILNA

KONFERENCJA MUZYCZNA W RADJO WILEŃSKIM

W ubiegłą niedzielę bawił w Wilnie kierownik muzyczny Polskiego Radja w Warszawie p. Dyr. Mazurkiewicz. Korzystając z jego bytności, kierownictwo programowe stacji wileńskiej urządziło konferencję ze światem muzycznym Wilna.

Zebrań było ciekawe, zwłaszcza, że p. Dyr. Mazurkiewicz szuka spotkania na zawodowej płaszczyźnie, co ułatwia porozumienie.

P. Mazurkiewicz przedstawił w krótkości wycieczkę polityki muzycznej Polskiego Radja. Nie odbiegając one w założeniu od podstaw, na jakich opiera się praca w innych działach radiowych. Jak wiemy, stworzono w Warszawie koncepcję ogólną - polskich programów, które mają reprezentować wobec zagranicy kwintesencje tego, co kulturalnie produkuje się w Polsce. W tej wymianie z zagranicą mogą brać udział wszystkie ośrodki kulturalne Polski, natomiast w audycjach krajowych, Warszawa stała się dyktatorką, narzucając swoją wolę i odbierając inicjatywę stajom pozawarszawskim.

Tego rodzaju polityka wywołuje już oddawna duży ferment i opozycję kulturalnych sfer Wilna, które uświadamiają sobie, że pierwsze, centralizacja sprzeczna jest ze strukturą kulturalną Polski, od wieków właśnie decentralizacyjną; podług, że fabrykowanie za wszelką cenę programów „na eksport” jest zaprzeczeniem pracy ciągłej o jakiejś myśli przewodniej.

Argumenty te, wysunięte przez prof. Limanowskiego wobec min. Pułaskiego na wiosnę b. r., nie zostały jednak przeniknięte do działu muzycznego, i dobrze się stało, że dyr. Mazurkiewicz przybył osobiście do Wilna, aby poznać nasze sądy i pragnienia. Rzecz w tem, że nie mamy ochoty dać się polkąć przez centralistyczną politykę Warszawy, ani wepchnąć pod szablono ogólnopolskich programów. Chcemy mieć coś do powiedzenia i siebie na własnych śmieciach, i o tem mówiliśmy właśnie p. Mazurkiewiczowi. W odpowiedzi usłyszeliśmy (uważam to za duży sukces) uwagę, że z takim stanowiskiem spotyka się kier. muzyki Polskiego Radja po raz pierwszy i że inne miasta Polski idąc raczej po linii wyszczególnienia w realizacji rzeczy na posz. Tem lepiej dla Wilna, że potrafi bronić istotnych walorów, jakie różnych od tych, które w stolicy uważa się za istotne.

Sprawa autonomii Wilna była niewątpliwie centralnym punktem konferencji. Zagadnienie to wychodzi jednak poza kompetencje Dyr. Mazurkiewicza i musi być rozstrzygnięte przez Naczelną Radę Programową w Warszawie.

przez Naczelną Radę Programową w Warszawie.

Krytyka stacji wileńskiej, podnoszona w dalszym ciągu dyskusji, da się zrekapitulować w dwu zasadniczych punktach: a) Stacja wileńska nie daje prawdziwego obrazu życia muzycznego Wilna; b) Radjo wileńskie zamiast być opiekunem i mecenasem muzyki w Wilnie, stało się eksploatorem tych lub owych wartości artystycznych.

Wreszcie na uwagę zasługuje podkreślenie przez dyrektora programów p. Hulewicz wielkiego poczucia społecznego, b. silnie rozwiniętego u każdego muzyka wileńskiego, z czego niedojadnokrotnie korzystało radjo. Czyż można się dziwić żalowi i pretensjom, jakie żywią muzycy wileńscy do Radja, skoro te ostatnie zupełnie przestało interesować ich pracą?

Na konferencji dowiedzieliśmy się ponadto z przyjemnością, że począwszy od końca grudnia uruchomione zostaną w Wilnie koncerty symfoniczne; że w najbliższym czasie muzyka jawowa w radjo zostanie ograniczona do nielicznych produkcji wyłącznie najlepszych światowych zespołów; że ograniczono już do minimum transmisje z restauracji; że nacisk kładzie się na muzykę salonową i popularną z wykluczeniem tandety amerykańsko - berlińskiego - warszawskiej, etc. Wiadomości pożądane i pożyteczne. Życzymy powodzenia w realizacji tych zamierzeń.

T. Szeliowski

WYSTAWA RZEZB I GRAFIKI

Dnia 17 grudnia r.p. otwarta została wystawa rzeźb St. Horno Popławskiego i grafik: Achrem - Achremowicza, Milewskiej, Siedleckiej, Karpiskiej, Sekalskiego, Iedzaka, Kosmulińskiego, Nowickiego i Romanowicza. Wszyscy wymienieni należą do najmłodszego pokolenia artystów wileńskich, i z tego względu wystawa zasługuje na szczególną uwagę.

WYSTAWA KSIĄŻKI

W związku z Tygodniem Książki (26. XI - 3. XII) odbyła się w Wilnie wystawa książki w sali Smuglewicza Biblioteki U. S. B. Jej znaczenie i rezultaty kulturalne są ważne. Szczegółowe omówienie wystawy zamieścimy w noworocznym numerze „W Niszy”.

U PLASTYKOW.

St. Horno Popławski, najwybitniejszy z rzeźbiarzy wileńskich, bierze udział w bieżącej wystawie w IPS. Bronisław Jamont przygotowuje zbiorową wystawę swoich obrazów w Salon Wiosenny do Zachęty warszawskiej.

XI ALMA MATER

Ukazał się XI zeszyt wydawnictwa akademickiego Alma Mater. Artykuły naukowe i literackie, poezje T. Bujnickiego, Cz. Miłozza, J. Putramenta, L. Szerdera; kronika życia akademickiego; kilkadziesiąt ilustracji, z których wyróżniają się drzeworyty G. Achrem - Achremowicza — składają się na ten zeszyt.

ŁOPALEWSKI W REDUCIE.

Reduta warszawska przystąpiła do prób nad nową komedią Tadeusza Łopalewskiego. Premiera niezaplanowana.

KSIAŻKI MŁODYCH PRAWNIKÓW WILEŃSKICH

Czterej młodzi prawnicy wileńscy wydali nakładem K. Rutkiego swoje prace: J. Rutki: O pewnym problemie prawidłościwości statystycznych

A. Dmitrijew: Przedsiębiorstwa komunalne w ustawodawstwie polskim (Studjum finansowe).

St. Jędrzychowski: Zagadnienie terytorjalnych planów finansowych z okresu przejściowego w ZSSR.

J. Wisniewski: Budowa powszechnego planu finansowego ZSSR.

Książki wyszły jako oddbitki z „Prac seminarjum skarbowości i statystyki” USB.

Odpowiedź d-rowsi Tadeuszowi Szeliowskiemu

Otrzymałmy następujący list: Przeczytałam „W Niszy” (Nr. 5 z 18 XII) artykuł prof. dr. T. Szeliowskiego p. „Kolenda prof. Limanowskiego”. W imię prawdy proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Jedynym utworem Moniuszki, wystawianym przez Redutę, był „Nowy Don Kiszot czyli Sto szaleństw”, tego jednak utworu chyba prof. dr. Szeliowski nie nazwie operą, gdyż jest to komedia muzyczna, nie mająca do opery najmniejszej pretensji. Przytem przedstawienie było nad wyraz udane pod każdym względem, a więc i muzycznym, i spotkało się z uznaniem zarówno prasy muzycznej, jak i publiczności. Nie miał więc powodu prof. Limanowski, który współpracował jak zwykle, obrażać się na nie.

W Reducie była bardzo ściśle współpracująca muzyka z reżyserem, właśnie z dyr. Osterwą. A jeśli zdarzył się niedociągnięcie, to przeważnie spowodowało niewiedza się muzyka w istotę potrzeb ilustracji muzycznych i ich charakteru w związku z dziełem dramatycznym. Dowodem ściślejszej współpracy reżysero - muzycznej była praca w Reducie Eugenjusza Dziewulskiego, który nietylko miał najzupełniejsze prawo głosu w czasie pracy nad widowiskiem, lecz niejednokrotnie reżyserował samodzielnie wystawiane przez Redutę utwory.

Uwaga prof. dr. Szeliowskiego o nieinteresowaniu się prof. Limanowskiego muzyką poza teatrem jest tak śmieszna, że wogóle niema co o tem mówić.

Nie idzie mi bynajmniej o obronę Reduty, gdyż obecnie nie łączę mnie z tą placówką żadne nici, idzie mi tylko o sprostowanie mylnych informacji prof. dr. Szeliowskiego, które mogłyby wprowadzić w błąd czytelników.

Halina Hohendlingerówna

JOZEF PLESKIEWICZ

POLITYKA Nocą, przed oknami wąskim słupem zapadła Ochwytywszy cyfr wyjęte kwiaty Modlą się biedni matematycy, Aby liczby stały się prawdą. Nam nie trzeba niczego z poza ziemi Światło ma we własnym gardle każdy, Kto skłonnych ludzi kruche czaszki Najgłębiej rozrabie słowami ostrzem.

prełożył Jozef Pleśkiewicz

pod redakcją Jerzego Wyszomirskiego

Zyczenia Gwiazdkowe



Ziemianinowi - inwentarz o takich cenach



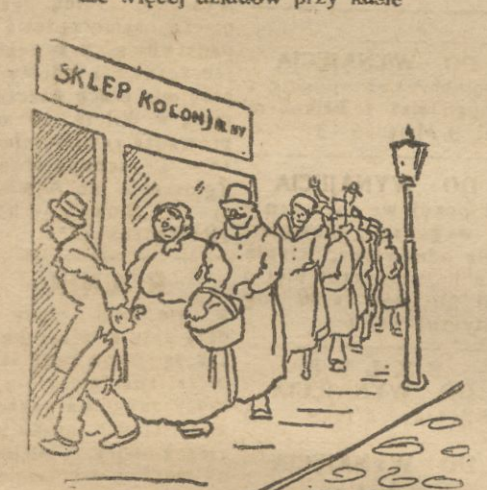
Zarządom miasta - uregulowanie spraw miejskiej komunikacji



Teatrowi „Lutnia” - podróży po złote rano na białym koniu



Teatrowi na Pohulance - mniej doswiadczenia, ale więcej dziadów przy kasie



Kapcom - kolejkę kupujących przed sklepami

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
REPERTUAR ŚWIĄTECZNY
Niedziela 24 XI.
„Targ na dziewczęta”
Poniedziałek 25 XII.
„Pod białym koniem”
godz. 8.5 w.
„Targ na dziewczęta”
Wtorek 26 XII.
godz. 12.30
„Bajka dla dzieci”
godz. 4.00
„Pod białym koniem”
godz. 8.15 w.
„Targ na dziewczęta”
Środa 27 XII. godz. 8.15 w.
„Targ na dziewczęta”

Nie azywajmy zagranicznych wód mineralnych, mając równie dobre w Polsce! Woda gorzka Morsyńska jest niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit i wątroby. — Sprzedawca w aptekach i drogeriach.

A JEDNAK HERBATA „Z KOPERNIKIEM” H H NAJLEPSZĄ ZADĄĆ WSZĘDZIE

BAL „KRYZYSOWY” Akademickich Kół Wilnian w Warszawie, Poznaniu i Łowicze BAL

Pasterki w kościołach wileńskich

W Ostrej Bramie o 12 w nocy w nie dziele (transmitowana przez Radjo na ca łą Polskę).
U św. Jana o 12 w nocy.
U św. Kazimierza o 12 w nocy.
U S. Jerzego o 7 rano w poniedziałek.
U św. Michała o 12 w nocy.
W kościele Niepokalanego Poczęcia o 7 rano.
W kościele Serca Jezusowego o 12 w nocy.
W kościele św. Ducha o 6 rano.
W kościele św. Jakóba o 12 w nocy.

KRONIKA wileńska

NIEDZIELA
Dziś 24
Adama I E v
Jutro
B

— Od wydawnictwa. — Numer następny ukazuje się w czwartek 28 bm. Redakcja i Administracja czynne będą normalnie we środę 27-go bm.

URZĘDOWA
— Likwidacja Urzędu Ziemińskiego. Z dn. 1 stycznia Wileński Urząd Ziemiński zostaje zlikwidowany, zaś agendy jego będą zespocone przy Urzędzie Wojewódzkim.

MIEJSKA.
— Rada Miejska. Na plenum Rady Miejskiej, która zbierze się w najbliższy czwartek omawiana ma być również sprawa likwidacji szpitala żydowskiego.

— Handel w niedzielę. Dziś mogą być otwarte w godzinach od 7 do 10 rano wyłącznie sklepy spożywcze.

— Badanie mostów. Komisja techniczna zbadała ostatnio wytrzymałość mostów położonych na terenie Wilna.

— Zasiłek bezrobotnym. Na zarządzenie Gł. Zarządu Funduszu Bezrobocia, bezrobotni otrzymali zamiast 1 stycznia zasiłek w okresie przedwybitcznym.

— Izba Inżynieryjna. Projekt otwarcia w Wilnie Izby Inżynieryjnej stanie się aktualny i zostanie zrealizowany w przyszłym roku.

— Powrót dyr. kolei. W piątek rano wrócił do Wilna po parodniowej bytności w Warszawie dyr. kolei w Wilnie p. inż. Falkowski.

— Opozycja się pogubiła. Wobec mrozu uległy spóźnieniu niektóre pociągi towarowe oraz pociąg z Warszawy, który przybył wczoraj do Wilna z 1.30 godzinnym opóźnieniem.

— Datki dla listonoszów. Władze pocztowe przypomniały listonoszom, że pod żadnym pozorem nie mogą przyjmować jakichkolwiek datków tak z okazji Świąt B. N. jak i Nowego Roku.

— Prywatna Kształkująca Szkoła Powszechna „Promień” wraz z Przedszkolem (Wileńskiego 4 i Witoldowa 35a) przyjmuje zapisy na II półrocie.

— Zebrań i odczytów. — Dzieło M. B. Powołań. We wtorek dn. 26 grudnia r. b. punktualnie o godz. 6-tej wiecz. w Sali Sodalicyjnej przy ul. Królewskiej Nr. 9, odbędzie się zebranie doroczne członków Dziedzi. Matki Boskiej Powołań, na które są proszeni wszyscy członkowie i sympatycy Dzieła. Goście będą mile widziani.

— Termometry Reamiura. Z dniem 1 stycznia miały być wycofane ze sprzedaży termometry o dwóch skalach.

— Paszporty zagraniczne. W ubiegłym miesiącu Starostwo Grodzkie wydało 43 paszporty zagraniczne. W porównaniu z takimże czasem w roku ubiegłym ilość wydanych paszportów wzrosła o 7.

— Niec sowieckie. Do Wilna przyszedł transport niec sowieckich, które są sprzedawane po cenach konkurencyjnych.

— Gwiazdka „Peowiaków”. Zarząd Wileńskiego Koła P. O. W. wystąpił do Okręgu z wnioskiem o przemianowanie jednej z ulic m. Wilna na nazwę ulicy Peowiaków. Zmiana

Ofiary

J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jajbrzykowski na bezrobotnych 20 zł.
J. E. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz, zamiast wizyt i powinszowań Świątecznych i Noworocznych złożył następujące ofiary:
Dla biednych m. Wilna, na ręce Pań Miłosierdzia św. Wincenciego a Paulo 100 zł.
Dla Domu Dzieciątka Jezus 50 zł.
Dla Domu Matki Boskiej Miłosierdzia 50 zł.
Na Herbaciarnię dla niezamożnej inteligencji 50 zł.
Dla Komitetu Społecznego pomocy biednym i walce z zębactwem 50 zł.
Dla bezrobotnych 15 zł.
Zamiast powinszowań i wizyt Świątecznych i Noworocznych złożyli:

Przes Aleksander Meyszowicz dla najbardziej potrzebujących 10 zł. Ignacy i Marja Bohdanowiczowie na Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincenciego a Paulo 10 zł. Helena i Cezary Sadovsky dla najbardziej potrzebujących 5 zł.; Kazimierzostwo Wilczewscy dla najbardziej potrzebujących 1 zł.; Z. i M. Świdwina na Dom Wychowawczy ZPOK dla chłopców 10 zł.; Stefania Świdwina dla ociemniałych 5 zł.; Jan Lepieszy dla najbardziej potrzebujących 5 zł. Doktorostwo Tadeuszostwo Wąsowsky na Zakład Sióstr Magdalenek 5 zł.; Płk. Błotuc Mikołaj na Dom Dzieciątka Jezus 5 zł.; Witold Turkul dla najbardziej potrzebujących 5 zł.; Witold Skinder na Herbaciarnię dla inteligencji 10 zł.; Stanisław Bochwic, Zygmunt Bortkiewicz, Aleksander Brochocki, Tadeusz Bystram, Jan Malecki, Wacław hr. Mohl, Marjan hr. Broel Plater, Kazimierz Świętecki, Bohdan Szachno na Wil. T-wo Opieki nad Dziećmi 45 zł.; W. Pac - Pomarnacy i W. Kowzonowa dla najbardziej potrzebujących 2 zł.; Dr. Leon Ilnicki na Dom Dzieciątka Jezus 2 zł.; Stefania i Stefan Świechowscy dla bezrobotnych 10 zł.; Dr. Hanusowicz dla najbardziej potrzebujących 3 zł.; A. L. Nawroszowie na Złobek im. Marii 5 zł.; Stanisław i Marja Romerowie na Challenge'u 1934 r. 2 zł.; kpt. Maciejowski Józef, por. Kolendo Aleksander i por. Kowalski Roch na Dom Dzieciątka Jezus 10 zł.; Zarząd Okręgowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie na rzecz bezrobotnych m. Wilna 10 zł.; Dr. Wacław Jasinski na Dom Dzieciątka Jezus 10 zł.;

Zamiast kwiatów na grób s. p. drogiej kuzynki Jadwigi Konarzewskiej Wanda z Sielanków i Witolda Przegalińskiego na Dom Dzieciątka Jezus 10 zł.;

Ku uczczeniu pamięci s. p. J. Konarzewskiej na Dom Dzieciątka Jezus W. J. z. 5.—
Zamiast kwiatów na grób s. p. Józefa Rychelewicza, Koło Wileńskie Filistrów Arkonji składa 30 zł. na herbaciarnię dla inteligencji bezrobotnej.

Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanego s. p. ks. Zygmunta Lewickiego — Bernadeta i Wiesław Cywinsky — na Złobek im. Dzieciątka Jezus 5 zł. oraz na Herbaciarnię dla inteligencji przy ul. Dobroczynej — 5 zł.

Margolis Chaja na Szkołę dla ociemniałych na Antokołu z. 50.

Na odzież i obuwie dla biednej dziewczynki, znajdującej się pod opieką VII miejskiej konferencji św. Wincenciego a Paulo, złożyli: Jadwiga i Marja Parfjanowiczowie — z. 5; Amelja i Julian Bdzkiewiczowie — z. 5; Walerjan i Bronisław Dudziński — z. 5; Letycja i Pius Luczajowie — z. 5; Gabriela i Wincenty Urmańcowie — z. 5; Aniela i Adolf Legiejkowscy — z. 3; Wanda i Wacław Brozowscy — z. 5; Zofia i Wacław Wękwowiczowie — z. 5; Janina i Wincenty Luczynscy — z. 5; Józef i Kazimierz Florczakowie — z. 5; Irena i Jaromir Matysowscy — z. 5; Zofia i Jan Budykowie — z. 5; Anna i Kazimierz Prekierowscy — z. 5; Marjan Strumilo — z. 10; Kazimierz Petruszewicz — z. 5; Teodor Pietkiewicz — z. 5; Tadeusz Miśkiewicz — z. 5; Leon Sumorok — z. 5; Józef Krupko — z. 3; Antoni Illiczy — z. 4; razem 100 zł.

Oficerowie, podoficerowie i urzędnicy Prokuratury przy wojsk. Sądzie Okr. III 9.80 z. Zarząd Koła Wil. Związku Prac. Umysłowych Administracji Wojsk. 10 zł. na gwiazdkę dla najbardziej potrzebujących dzieci szkół powszechnych m. Wilna.

W. Dmochowski na bezrobotnych składa zamiast życzeń i wizyt z. 10.

LISSOT
ANTY-MAGNETYCZNY
WYKAZ PAŃ!
Do nabycia we wszystkich księgarniach popularna broszura „Odmłodzenie rudykalne twarzy”
Doktor HAURYŁKIEWICZOWEJ
WYPADKI I KRADZIEŻE.
— Złodzieje przed świętami. Na terenie miasta w ciągu ostatnich dwóch dni dokonano 49 kradzieży, z czego uławniono 37. Pozatem na rynkach zanotowano drobnych kradzieży 17, oraz zatrzymano 13 kieszonkowców i złodziei oraz złodziejek „wozowych”.

PROGRAMY ŚWIĄTECZNE
„Obiad o 8-jej” w „Heljosie” jest filmem „wielogwiazdowym”. W ubiegłym sezonie widzieliśmy już podobny film („Grand Hotel”). Wytwórnia filmowa chce do reszty wyzyskać renomę nazwisk sławnych aktorów i aktorek nakręcając obrazy, gdzie zgrupującej wszystkich ulubieńców publiczności. System gwiazd, jak widać, potrzebuje mocejących zastrawek nowości.

— Pożar kasyna Związku Rezerwistów. W nocy 21 grudnia r. b. o godz. 23 m. 30 w bneł pożar w nowoobudowanym lokalu pod klub Związku Rezerwistów. Lokal był już prawie gotów, otwarcie miało nastąpić w dniu 31 grudnia, tj. na Sylwestra.

Przemysław Białynia-Żyźniewski
ZIEMIANIN POW. DZIŚNIENSKIEGO
po krótkich cierpieniach zmarł w dniu 19 grudnia 1933 r. w wieku lat 65 w maj. Przemysławca, gdzie został pochowany.
O ciężkiej tej stracie zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych pozostała w głębokim żalu.
COBEKA.

Dnia 23 grudnia 1933 r. po krótkich i ciężkich cierpieniach zgasł nasz nieodżałowany
MOJŻESZ RYNDZIŃSKI
WŁAŚCICIEL DOMU BANKOWEGO
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Żeligowskiego 5 nastąpi w niedzielę dn. 24 grudnia r. b. o godz. 12-ej.
O czym zawiadamiający pozostali w nieutulonym żalu
SYN I KREWNI

SPORT
Narciarze i hokeiści Ogniska Jadą do Zakopanego

Trzeba przyznać, że Zarząd KPW — Ognisko nie maruje swoich możliwości bilietowych i stara się wysłać swoje drużyny sportowe na zawody do innych miast.

Obecnie w sezonie świątecznym narciarze i hokeiści Ogniska bawić będą w Zakopanem. Narciarze wyjeżdżają na 10 dni. Obóz treningowy, pod fachowym kierownictwem jednego z zakopiańczyków (zdaje się, że Lorka), będzie wstępem do specjalnego kursu prowadzonego przez tegoż już w Wilnie.

Niewątpliwie pobyt w Zakopanem przyniesie niemałe korzyści, gdyż zawodnicy (pociąg) będą się mogli niejednego nauczyć, obserwując naszych czołowych narciarzy.

Hokeiści wyjeżdżają do Łodzi i Zakopanego. W Łodzi walczyć będą w poniedziałek z drużyną L. K. S. Jest to najmłodsza drużyna łódzka zasiloną obecnie b. napastnikiem Turystów — Głęczystajnem i b. graczem S. K. S'u — Szaniawskim.

Obecnie skład L. K. S. przedstawiać się będzie następująco: Jakubiec, Rusinkiewicz, Frencl, I-szy atak: Król, Załęski, Witowski, II atak Szaniawski, Głęczystaj i Lutowski. W tym składzie L. K. S. grać będzie z wileńskim Ogniskiem.

W Zakopanem Ognisko weźmie udział w międzynarodowym turnieju hokeja o mistrzostwo Zakopanego.

W turnieju wezmą udział drużyny: Wahrung Wiedeń, Czarni (Lwów), Legia (Warszawa) i Ognisko.

Zeszlony mistrz z Zakopanego, Wiener Eislauf Verein, z powodu wyjazdu do Szwajcarii nie będzie mógł w tym roku brozić zdobytego tytułu.

Turniej odbędzie się w dniach 29, 30 i 31 b. m.

W jednym z numerów poświęconych zamieszcimy obszernie sprawozdanie naszego słannika z pobytu w Zakopanem.

We wtorek, dnia 27 b. m. wyjadą z Wilna na kurs do Zakopanego narciarze A.

NA FILMOWEJ TASME barańnicka
PROGRAMY ŚWIĄTECZNE
„Obiad o 8-jej” w „Heljosie” jest filmem „wielogwiazdowym”. W ubiegłym sezonie widzieliśmy już podobny film („Grand Hotel”). Wytwórnia filmowa chce do reszty wyzyskać renomę nazwisk sławnych aktorów i aktorek nakręcając obrazy, gdzie zgrupującej wszystkich ulubieńców publiczności. System gwiazd, jak widać, potrzebuje mocejących zastrawek nowości.

BAL „KRYZYSOWY” Akademickich Kół Wilnian w Warszawie, Poznaniu i Łowicze BAL



Świąteczny program radiowy

NIEDZIELA, dnia 24 grudnia 1933.

9.00 Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dziennik poranny, Muzyka, Chwilka gosp. dom., 10.00 Nabożeństwo ze Śląska, 11.57 Czas, 12.05 Program dzienny, 12.10 Kom. meteor. 12.15 Poranek muzyczny, 15.00 „Tesnoty i prociwota Mickiewicza” odczyt, 13.15 d. c. poranku, 14.00 Słuchowisko wiejskie, 14.30 Audycja dla wszystkich, 15.00 „Gdy na wsi” gawęda, 15.20 Koncert, 16.00 Audycja dla dzieci, 16.30 Ignacy Paderewski na płytach, 16.45 Kwadrans literacki, 17.00 „Wigilia świata” odczyt, 17.15 Transmisja z Krakowa, 18.00 Słuchowisko, 18.40 Recital śpiewaczy, 19.00 Litewska audycja literacka, 19.15 „Ciotka Albinowa mówi”, 19.30 Radijotopik dla młodzieży, 19.45 Program na poniedziałek, 19.50 Wieczór sonat, 20.50 Dziennik wieczorny, 21.00 „Pomnik Mickiewicza w Warszawie” felj, 21.15 Koncert, 22.00 Na wesolej lwowskiej fał, 23.00 Muzyka lekka (płyty), 24.00 Pasterka z Ojstwy Brany w Wilnie.

PONIEDZIAŁEK, dnia 25 grudnia 1933 r.

10.00 Nabożeństwo, 11.57 Czas, 12.05 Program dzienny, 12.10 Przerwa, 15.00 Koncert, 16.00 Słuchowisko dla dzieci, 16.30 Recital śpiewaczy, 16.45 „Cud pasterki” odczyt, 17.00 Koncert, 18.00 Słuchowisko, 18.40 Program na wtorek, 18.45 „Sen” pogaduszka mejszagońska Leona Wolleyki, 19.00 „Pokoju ludziom dobrej woli” 20.00 Transmisja ze Lwowa, 21.00 „Wesoła willa”, 21.15 Recital fortepianowy, 22.00 Muzyka z płyt, 22.11 Transmisja audycji na rozgłośnie amerykańskie, 22.15 Sport, 22.25 Godzina życzeń (płyty), 23.25 Muzyka taneczna.

WTOREK 26 GRUDNIA

9.09 Czas; gimnastyka, muzyka, chwilka gosp. dom., 10.05 Nabożeństwo, 11.57 Czas, 12.05 Program dzienny, 12.11 Kom. meteor., 12.15 Koncert, 14.00 Audycja dla wszystkich, 15.00 „Korzystajmy z lodu w gospodarstwie wiejskim” — odczyt, 15.20 Koncert, 16.00 Aud. dla dzieci, 16.30 Utwory Dworzaka (płyty), 16.45 Kwadr. liter., 17.00 Feljton, 17.15 Kolędy, 18.00 Słuchowisko, 18.40 Koncert, 19.00 „Gdańsk i Polska w przeszłości” — odczyt lit., 19.15 Wil. kom. sport., 19.25 Pogad. radjotelewidna Mieczysława Galskiego, 19.40 Program na środę, 19.45 „Belidem przez Polskę” — wygłosi Jim Paker, 20.00 Słowo wstępne W. Grubińskiego do operetki.

ŚRODA 27 GRUDNIA

20.10 Po raz pierwszy w Polsce „Bal w Savoyu” — operetka Fawla Abraham. Udział biorą: Z. Zmizrod - Fedyczkowska, L. Szepepańska, A. Was. i inni oraz ork. symf. P. R., orkiestra jazzowa, 3 fortepiany i chór P. R. Dyrekcja: Tadeusz Mazurkiewicz. Sport z Rozgłośni. D. c. operetki. ŚRODA 27 GRUDNIA 7.00 Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik por., muzyka, chwilka gosp. dom., 8.00 Transmisja, 11.40 Przegląd prasy, 11.50 Pieśni ukraińskie, 12.05 Balety Piotra Czajkowskiego (płyty), 12.30 Dzień połudn. Kom. meteor., 12.38 Utwory Edvarda Griega (płyty), 15.10 Progr. dzienny, 15.15 „Ruch młodzieżowy” — pog. wygł. W. Komorowski, 15.25 Wiad. o eksporcje, 15.30 Giełda roln., 15.40 „Społeczne zwalczanie gryźliwy” — pog. wygł. prof. dr. Jan Szmurlo, 15.50 Recital śpiewaczy Marij Kaupé (sopran). Przy fortepianie Eugenja Solomówna, 16.10 Aud. dla dzieci, 16.40 „W świetle rampy” — nowości teatralne omówi Zygmunt Falkowski, 16.55 Muzyka z płyt, 17.10 Transm. koncertu, 17.50 Program na czwartek i rozmaitości, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka, 19.00 Przegląd literacki, 19.15 Codz. ode. pow., 19.25 „Dramaty książkowe” — feljton — wygł. K. Izzykowski, 19.40 Sport, 19.43 Wil. kom. sport., 19.47 Dzień. wiecz., 20.00 Muzyka lekka, 20.00 Muzyka lekka, 21.00 Transm. Helpetonau, 21.15 Recital śpiew., 22.00 Aud. świąteczna: „Cichy wieczór w swoim kółku” — słuchowisko p. Heliy Romer, 22.45 „Dżwina — wielka droga handlowa Wileńszczyzny” — odczyt wygł. dr. Wanda Rewińska.

CZWARTEK 28 GRUDNIA

7.00 Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik por., muzyka, chwilka gosp. dom., 11.40 Przegląd prasy, 11.50 Chór murzynów na płytach, 11.57 Czas, 12.03 Muzyka operetkowa (płyty), 12.30 Dzień. połudn. Komm. meteor., 12.38 Utwory Rachmaninowa (płyty), 15.10 Progr. dzienny, 15.15 Chwilka strzelecka, 15.25 Wiad. o eksporcje, 15.30 Giełda roln., 15.40 Muzyka lekka, 16.10 Aud. dla dzieci, 16.40 „Humor to zdrowie” — pogadanka — wygł. A. Fudakowski, 16.58 Rola zapobiegania w zwalczaniu gruźlicy — pogad. wygł. dr. Antoni Borowski, 17.00 Feljton muzyczny, 17.20 Recital fortepianowy, 17.50 Program na piątek i rozm., 18.00 „15 lat w odrodzonym Wilnie” — odczyt zbiorowy, 18.20 Słuchowisko, 19.00 „Skryżka poezyczna nr 278” — listy radjotelewidnych omówi Witold Hulewiez, dyr. progr. R. W., 19.20 Rzerwa, 19.25 „Polityka współczesna w oświetleniu Shaw’a” — wygł. Florian Sobieniowski, 19.40 Kom. sport., 19.43 Wil. kom. sport., 19.47 Dziennik wiecz., 20.00 7-my konkurs muzyczny Rozgłośni Wileńskiej. Muzyka popularna: Nagrody ofiarowali: Księzarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie i Uniwersytecką Biblioteka, 21.00 Kwadrans poetycki, 21.15 Koncert, 22.00 „Gdybym miał miljon” — 5-ty list pariski naszego b. speakera Antoniego Bohdziewicza, 22.10 Kom. meteor., 22.25 Muzyka lekka.

Potrzebny LEKARZ-DENTYSTA

na stałą pracę w Wilnie Oferty pisemne pod „Kade” Wilno, Niemiecka 4 m. 20.

Advertisement for 'OBIAD 8'ej' film, featuring Helios and Lux logos, and listing cast members like John Barrymore and Jean Harlow.

Advertisement for 'WYROK ŻYCIA' film, featuring Lux logo and listing cast members like Irena Eichlerówna and Adolf Dymsza.

Advertisement for 'ZIOŁA Dra BREYERA' medicine, listing various ailments and symptoms it treats.

Advertisement for 'SWIAT BEZ MEZCZYŹN' film, featuring a woman and a man, and listing showtimes.

Advertisement for 'Szkola WANDY JABSONNY' school, listing subjects and contact information.

Advertisement for 'Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna' and 'Poczuć PRACY' section.

Advertisement for 'MOTOPIRIN-MOTOR' medicine, listing ailments like flu and colds.

Advertisement for 'WĘGIEL Progress' and 'ŻADAJCIE' section.

Advertisement for 'PŁYTY GRAMOFONOWE ODEON' records, listing various artists and titles.

Advertisement for 'Lekarze' and 'KUPNO I SPRZEDAŻ' section.

Advertisement for 'LECZNICA Litewskiego Stow. Pomocy Sanitarnej' hospital, listing services and contact info.

Advertisement for 'MIESZKANIE 5-POKOJOWE' and 'Potrzebne' section.

Advertisement for 'ZAKŁAD TAPIECERSKO-DEKORACYJNY WŁADYSŁAWA SZOPEPAŃSKIEGO' workshop.

Advertisement for 'PACZKI odzieżowe do Rosji' and 'ZELDOWICZOWA' section.

Advertisement for 'BÓLE GŁOWY KOWALSKINA' medicine, featuring a woman's face.

Advertisement for 'Dr. Ginsberg' and 'Dr. Wolfson' medical services.

Large advertisement for 'OSKARA WOJNOWSKIEGO' medicine, listing various ailments and symptoms.

Main article: 'Chińczyk — Zwycięzca' by Earl Derr Biggers. A detective story about a Chinese man named Chan.